10 GR Warszawa, środa 8 czerwca 1938 r. Nr 59 Rok I

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

NOWA RZECZPOSPOLITA

Gdy Mussolini patrzył na Brenner...

Tajemnice dokumentów K—Stelle

Pułk. Oskar von Haafen zdradza tajniki austriackiego wywiadu

Nazwisko pułkownika Oskara von Haafen przez lat kilkanaście zarówno w Austrii, jak i po za jej granicami nic nikomu nie mówiło. Należał on bowiem do tej kategorii ludzi, która nie prowadzi wojen, lecz dyskontu je wygrane, — nie zwycięża lecz umożliwia zwycięstwo. Ci ludzie — to oficerowie drugiego oddziału: wywiadu i kontrwywiadu. Jednym z najwybitniejszych oficerów **II oddziału sztabu generalnego w Austrii** był pułkownik Oskar von Haafen.

Być może, iż za lat kilka, za kilka miesięcy, tygodni, a może nawet już za kilka dni, **będzie o nim bardzo głośno. Był on bowiem jednym z tych nielicznych szczęśliwców, którym** udało się ujść spod żelaznej pięści wiedeńskiej Gestapo — po prostu dlatego, że jako jeden z pierwszych **wiedział — musiał wiedzieć dzięki sprawowanym przez się funkcjom — czym sę skończy marsz niemieckich dywizji pancernych na Salzburg i Linz.**

Pułkownik von Haafen wie bardzo wiele.

— **Nieprawdą jest,** mogę to panu dziś powiedzieć—rozpoczyna z uśmiechem naszą rozmowę — **jakoby wszystkie dokumenty uastriackiego „Kunschaft — Stelle“ zostały spalone.** Zniszczono wprawdzie całkowicie oddział czechosłowacki i węgierski, ale **reszta ocalała.** Nie mniej jednak legendę o całkowitym zniszczeniu wszystkich dokumentów dotyczących wielkiej wojny, rozpowszechnialiśmy sami, gdyż była nam ona bardzo wygodna dla wszystkich naszych późniejszych poczynań.

Obserwując, jak rosną różne powojenne wielkości, nieraz zaglądałem do tych dokumentów, które mówiły mi kim był dany osobnik, gdy w dniu wielkiej wojny narody formowały swój nowy byt państwowy. **Dokumenty te zostały teraz zagarnięte przez hitlerowców i przewiezione do Berlina.**

Rozmowa wchodzi na ostatnie wypadki w Austri.

— Oni u nas zaczęli rządzić rok temu — mówi pułkownik bo sam po raz pierwszy zaobserwowałem, jak np. **pisemko wegetujące na kilkuset egzemplarzach nakładu,** z tygodnika **przerodziło się w dziennik, który tysiącami wysyłał bezpłatne prenumeraty, zaangażował sobie kilka najlepszych piór i kupił własną drukarnię w ciągu jednego miesiąca.** W innym

(Dokończen[illegible] na str. 2-ej).

Krzepnie podstawa rządu Daladiera

Pokłosie dwóch kongresów

(Telefonem od własnego korespondenta)

PARYŻ, 7. 5. Główną uwagę opinii francuskiej w ciągu dwóch dni świat skupiła na sobie polityka wewnętrzna. Niezależnie od wielkiej mowy Daladiera, odbyły się podczas świąt dwa kongresy: socjalistycznej partii Bluma i unii republikańskiej socjalistycznej.

Na temat kongresu partii Bluma w Royan — podkreślić należy scysję — rozłam, jaki dokonał się w partii z powodu, nie tyle wystąpienia z niej, ile wykluczenia jej skrajnie lewego skrzydła (grupa Marceau Pivert — skrzydło prawie rewolucyjne i nie uznające żadnych kompromisów).

Pozbycie się tych żywiołów wyjdzie partii, według głosów prasy socjalistycznej, tylko na dobre, gdyż uczyni ją bardziej spoistą na wewnątrz i bardziej wyrozumiałą na potrzeby państwa. Dodać należy, że grupa Marceu Pivert stanowiła znikomą mniejszość w partii, tak, że opuszczenie przez nią szeregów nie zmieni w niczym stanu rzeczy na terenie parlamentarnym. W izbie Blum będzie dalej posiadał największą ilość posłów.

Drugim momentem kongresu w Royan jest ustosunkowanie się partii Bluma do rządu Daladiera. Otóż secesja grupy Piverta ułatwi Blumowi zadanie.

Przekonanie kongresu, że partia socjalistyczna nie powinna występować z obecnej większości rządowej i nie powinna odmawiać poparcia swego Daladierowi. Nie jest to ze strony Bluma taktyką i socjaliści, gdyby zerwali z radykałami — nie mogliby spodziewać się poparcia ich w rządzie, do którego dorwaliby się ponownie.

(Dokończenie na str. 2)

Memoriał Zw. Polaków do min. Fricka

Kalwaria ludności polskiej w III-ej Rzeszy

Silne wrażenie publikacji w sferach dyplomatycznych

BERLIN 7.6. — Związek Polaków w Niemczech wysłał 2 bm do ministra spraw wewn. dra Fricka memoriał, w którym stwierdza, że położenie ludności polskiej w Rzeszy po deklaracji z 5 listopada 1937 r. nie tylko się nie polepszyło, lecz przeciwnie znacznie pogorszyło.

Związek prosi ministra o powzięcie odpowiednich kroków w celu poprawienia katastrofalnej sytuacji Polaków w III Rzeszy.

Memoriał obejmuje zażalenie w sprawach szkolnictwa, sytuacji gospodarczej, ustawy o zagrodach dziedziczonych, życia publicznego, stowarzyszeń polskich i prasy.

Wszystkie 5 dzienników polskich w Niemczech opublikowały tekst memoriału na czołowych miejscach.

Publikacja ta wywołała silne wrażenie, zwłaszcza w sferach obserwatorów zagranicznych, budząc liczne komentarze i dyskusje na temat zagadnień mniejszościowych i ich roszczeń w Europie środkowej w ogóle, a problemu mniejszości polskiej w Niemczech w szczególności.

Swięto ludowe

(patrz strona 3)

Siła, która idzie...

(h) Święto ludowe stanowi doroczny przegląd zorganizowanej siły chłopskiej, jej spoistości i zdyscyplinowania. Raz do roku, w dzień Zielonych Świątek, schodzą się gospodarze Polski, by porachować swe szeregi, obliczyć — ilu ich stoi przy zielonym sztandarze.

Tegoroczne święto oczekiwane było ze szczególnym napięciem, a to ze względu na specyficzne warunki. Sądzono ogólnie, że wspomnienia skutków strajku rolnego i związana z tym „nieobecność“ wielu działaczy wiejskich zmniejszą do minimum udział w obchodach, zamkniętych przezornie w granicach poszczególnych powiatów.

Lokalna administracja gdzieniegdzie zakazywała uroczystości w ogóle, bądź to żądając od organizatorów podpisania niemożliwych do przyjęcia deklaracji (Wielkopolska), bądź to uciekając się do pomocy nieocenionej... pryszczycy, która nigdy jeszcze nie grasowała tak silnie, jak właśnie w okresie przedświątecznym.

Mimo to, w obchodach wzięło udział *przeszło milion chłopów!*

Olbrzymia armia tych, co żywią i bronią, stanęła karnie na wezwanie władz stronnictwa, by zademonstrować *raz jeszcze* swą niezłomną wolę gospodarzenia w kraju, którego stanowią 3/4 ludności. Jednomyślne uchwały, którymi zastąpiono skonfiskowane przez odnośne czynniki, rezolucje — nie pozostawiają tu żadnej wątpliwości.

I ten milion chłopów, zebranych *dobrowolnie* w dzień Zielonych Świątek, od Tatr aż po Bałtyk i od Śląska po Kresy Wschodnie — stanowi wykładnik siły, *bez* której długo rządzić nie podobna, a *przeciw* której rządzić — jest wręcz niemożliwością.

Obudził się chłop i idzie wielkimi krokami poprzez kraj. Już się nie zatrzyma, ani nie cofnie. Łudzi się, kto by tak myślał. razem, ramię w ramię. Przeciw — trudno. Wszelkie próby zahamowania — z góry skazane są na niepowodzenie.

Jutro Polski należy do ludu i im się to prędzej zrozumie — tym lepiej

Wróg wszystkiego co ze złota

Szaleniec czy oszust?

Syn b. gubernatora Kleigelsa działa

Starsi ludzie pamiętają gubernatora Kleigelsa z Warszawy i Odessy. Dygnitarz ten pochodził z nadbałtyckich baronów. Jako gubernator znany był z niezwykłej energii, której koroną była chłosta właścicieli domów za brudy. W Odessie słynął jako kat na „kramołę“ prześladujący wszystko co tchnęło powiewem wolności.

Po tym satrapie został jedyny syn Adolf Kleigels, który za czasów carskich, ja[illegible] młody jeszcze [illegible]łowiek, zajmował wybitne stanowisko w ministerstwie spraw zagranicznych. Po wybuchu rewolucji musiał opuścić intratne i zaszczytne stanowisko. Uciekł z Petersburga. Przez jakiś czas bawił w Warszawie i tu korzystał z zasiłków w opiece społecznej.

Po jakimś czasie znikł z horyzontu stolicy. Jak się następnie wyjaśniło, wyjechał do Równego, utrzymując się tam z pomocy krewnych. Ale oto w tych dniach Kleigels zjawił się w Warszawie. Dowiedziano się o tym stąd, że począł obchodzić różne urzędy prosząc o zarejestrowanie nowego wyznania, którego został twórcą. Sekta jego postanowiła zwalczać wszystko co będzie miało jakąkolwiek łączność ze złotem. Nawet w nazwie.

Sekta Kleigelsa ma się nazywać sektą antyaurystów, tj. przeciwników złota. Postanowił on zwalczać złotą młodzież, złote pieniądze, złote zęby, biżuterię i w ogóle wszelkie przedmioty ze złota. Jedynie „złote serca“ będą tolerowane.

Władze patrzą podejrzliwie na działalność Kleigelsa i postanowiły oddać go pod opiekę psychiatrów.

Tajemnice dokumentów K—Stelle

(Dokończenie ze strony 1-ej)

wypadku **fabryka konserw zbliżająca się do bankructwa**, która miała 40 sklepów w całej Austrii, **zaczęła nagle płacić za swe zobowiązania i powiększać ilość punktów sprzedaży**, zmniejszając jednocześnie obroty handlowe. Takie i tym podobne instytucje **za pieniądze z Berlina rozpoczęły robotę propagandową i wywiadowczą.**

Jeśli „Anschlus" udał się bez jednego strzału — należy to przypisać okoliczności, że w Austrii miał on oddawna licznych zwolenników. **Ale byli to ludzie, którzy chcieli przeprowadzić „Anschluss" na żądanie Austrii, „Anschluss" z warunkami, a nie okupacją zbrojną, jakiej dokonał Hitler. Tych ludzi wprowadzono w błąd. Oszukano ich tak, jak się zwykle oszukuje w polityce.** Powiedziano im mianowicie: „Przeciwnicy „Anschlussu" nie cofną się przed niczym, aby w chwili realizacji tej idei utopić kraj we krwi. Dlatego „Anschluss" **pozornie** musi być przeprowadzony tak, aby wyglądał na zbrojną okupację".

Rzecz prosta, że kilka dni po anschlussowych rządów otworzyły oczy najzagorzalszym fantastom i marzycielom. **Pod twardą pięścią hitlerowskiego szturmowca prysły bez śladu wszystkie mrzonki o braterstwie narodów i wspólnym interesie politycznym. Zostało tylko gorzkie poczucie własnej bezsiły i żelazna obręcz na gardle zaciskająca się z dnia na dzień...**

Słowa nabrzmiałe goryczą malują ostatnie chwile Austrii. I nagle pada nieoczekiwane wyjaśnienie:

— Gdyby ktoś nie wierzył w sprawiedliwość dziejową — niech mu pan przytoczy ten przykład...

— Gdzież tu jest przykład sprawiedliwości dziejowej?

— Król Jan III Sobieski uratował Wiedeń, Austria zapomniała o tym biorąc udział w rozbiorach Polski, rządząc tym jej kawałkiem w sposób bezwzględny, w sposób przynoszący hańbę kulturalnemu narodowi.

Nie wiem, czy panu wiadomo **że rzeź galicyjską urządził tarnowski starosta von Breindel, a nie Jakób Szela.** I dlatego sprawiedliwość dziejowa musiała wymazać Austrię z mapy Europy.

Niech pan zwróci uwagę na to, **że w obronie Austrii nie zabrało głosu ani jedno państwo** Europy za wyjątkiem niektórych dzienników niektórych państw.

— A któżby to mógł zrobić?

— **Włochy!** — odpowiada twardo pułkownik.

W pierwszej chwili sądziłem, że mój rozmówca kpi sobie ze mnie. Ale pułkownik von Haafen z całą powagą **stawia mi przed oczy dokument z którego wynika, że kiedy armia włoska odbywała manewry w Tyrolu, a Mussolini z przełęczy Brennеru patrzył na austriacki Tyrol — Berlin proponował austriackim władzom wojskowym, że dwoma dywizjami wysokogórskimi i odpowiednim kontyngentem rezerwowym obsadzi granicę włoską.**

— Odrzuciliśmy wówczas tę propozycję — mówił pułkownik von Haafen w myśl przysłowia: „Chroń nas Boże od przyjaciół, bo z wrogami damy sobie sami radę". Ale jak pan sądzi — uśmiecha się — **jeśli ten dokument zostanie zweryfikowany i pokazany dziś gdzie należy, czy oś Berlin-Rzym nie osłabnie mocno?**

— Sądzę, że tak... A gdzie pan pułkownik zamierza go pokazać?

— To już nie jest wiadomość dla prasy. W każdym razie o **tym dokumencie i o wielu podobnych usłyszy pan zapewne niedługo po moim wyjeździe.**

Na tym kończymy arcyciekawą rozmowę.

Pokłosie dwóch kongresów

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Tuż obok Royan — w Bordeaux zasiada równocześnie kongres Unii socjalistyczno - republikańskiej, czyli tej właśnie grupy, która sześć lat temu oderwała się także od partii Bluma. Szczególnie znamienna charakterystyka tej unii, zasiadającej w parlamencie między radykałami, a socjalistami jest to, że posiada ona więcej wodzów, niż członków... Do unii należą same tęgie głowy polityczne, jak Paul Boncourt, Frossard, De Monzie, Violette itp. Niektórzy z nich, jak Boncourt i Violette, wystąpili niedawno z unii, lecz dymisja ta nie jest ostateczna. W każdym razie unia stanowi ugrupowanie umiarkowanie radykalne o wielkiej przeszłości politycznej i obecny kongres potwierdził jedność i pozytywne ustosunkowania się unii do wielkich zagadnień narodowych, jak i do rządu Daladiera.

Co się zaś tyczy mowy premiera Daladiera wygłoszonej wczoraj w Lugdunie — zawiera ona znowu szereg deklaracji, z których każda brzmi jak program polityczny: gdyby ktokolwiek miał wątpliwości co do tego, że Francja rezygnuje ze swej misji mocarstwowej, że swego posłannictwa demokratycznego, jak i również, czy dochowa wierności dla układów przez nią pisanych i czy wypełni zobowiązania swoje wobec sojuszników itd. itd. — ten niech uważnie przeczyta wczorajszą mowę Daladiera, a znajdzie w niej odpowiedź,, która brzmi: bardziej energicznie, niż kiedykolwiek Francja zdecydowana jest bronić państw sojuszniczych i obecnego stanu rzeczy w Europie oraz spuścizny ideologicznej, odziedziczonej po wielkiej rewolucji z końca XVIII wieku.

Perfidne niszczenie nauki polskiej w Trzeciej Rzeszy

Swego czasu prasa hitlerowska donosiła o zamknięciu studium germanistycznego na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a „Berliner Tageblatt" z dnia 10-go bm. nadmienił w artykule pt. „Apell an Polens Einsicht", że **„minister spraw wychowania Rzeszy widział się spowodowanym, zarządzić z końcem semestru letniego zakończenie odbywanych dotychczas w Bytomiu kursów polskich".**

Jak wiadomo, Akademia Pedagogiczna w Bytomiu posiada wydział polski, **jedyny w Rzeszy**, gdzie kształcą się przyśli nauczyciele szkół polskich w Niemczech.

W związku z powyższym informuje obecnie rektor uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, **że wiadomość pism hitlerowskich o zamknięciu studium germanistycznego na UJ jest nieprawdziwą,** gdyż studia germanistyczne na uniwersytecie tym nie uległy najmniejszym zmianom.

Jak z powyższego wynika, Niemcom przez puszczenie plotki o zamknięciu studium germanistycznego na UJ chodziło widocznie o znalezienie pretekstu do zniesienia wydziału polskiego na Akademii Pedagogicznej w Bytomiu, a tym samym o zniszczenie polskiego narybku nauczycielskiego w Niemczech.

Sprawy tej nie należałoby spuszczać z oka, **gdyż zamknięcie tego wydziału uniemożliwiałoby na przyszłość prowadzenie nauki w nielicznych zresztą szkołach polskich w Niemczech.**

Krety niemieckie ryją

Germanizują Pomorze nie licząc się z niczem

TORUŃ, 7.6. Mniejszość niemiecka prowadzi, dzięki niespotykanej nigdzie tolerancji, bardzo żywą akcję antypolską. Znane są fakty zupełnie nieprawdopodobne, że Niemcy agitują wśród Polaków na rzecz posyłania dzieci polskich do szkół niemieckich, gdzie nie muszą opłacać należności za naukę, ani też kupować podręczników. Ma to swoją wymowę szczególnie że ludność Pomorza znajduje się w ostatnich latach w ciężkiej sytuacji materialnej.

Wiadomo znowu, że w jednym z małych miasteczek na wybrzeżu, gdzie Niemcy prowadzą niezwykle ożywioną działalność wśród ludności kaszubskiej, zapisało się do szkoły niemieckiej 15 dzieci polskich. Nieprawdopodobnym jest fakt, że jednym z ojców którzy wychowują swoich synów na renegatów, jest Polak, członek rady miejskiej tego miasteczka, a więc człowiek który zdawałoby się, zdolny jest uświadomić sobie wagę tego karygodnego wykroczenia.

Wskutek popierania finansowego Niemców z zagranicy oraz ostatnich posunięć w polityce międzynarodowej Rzeszy, mniejszość niemiecka nabrała na Pomorzu takiego tupetu, że w wielu wypadkach szczególnie na głębokiej prowincji, nie liczy się z niczym i z nikim. Spotyka się tu maszerujące prowokacyjnie w mundurach oddziały hitlerowskie, które na polach i przy drogach publicznych, którymi przechodzi ludność polska, odbywają podejrzane ćwiczenia, rozwieszając na drzewach czerwone chorągwie ze swastyką!

W tych warunkach należy znacznie baczniejszą niż dotąd zwracać uwagę na krecią robotę pewnych czynników na tak niesłychanie ważnym dla nas odcinku jakim jest Pomorze.

Gadzinowa robota

Fałszowano metryki by zruszczyć polskie nazwiska

Przed kilku miesiącami powołano wielu poborowych z terenu powiatów stryjskiego i dolińskiego do służby wojskowej przy pułkach poznańskich. Sprawdzając nazwiska poborowych ustalono, że ich ojcowie są szlachtą zagrodową, natomiast synowie mieli już zruszczone nazwiska. Np. pewien poborowy nazywał się Kruszelnickyj, podczas gdy ojciec miał herb „Sas Stawnikowicz" itp.

Wszczęto badania, które wykazały, że od dziesiątek lat systematycznie ruszczono nazwiska polskie. Do jakich rozmiarów to dochodzi, świadczy fakt, że w powiecie stryjskim szlachty zagrodowej jest kilka tysięcy, w powiecie dolińskim zwyż 6000 itd.

Sprawa oparła się o prokuraturę stryjską, która w kilku wypadkach wygotowała już akty oskarżenia przeciw księżom unickim o fałszowanie metryk.

B. dyrektor Banku Handlowego stanie przed sądem obywatelskim

Głośna sprawa b. dyrektora Banku handlowego, Hofmana, który w okresie konfliktu polsko - litewskiego dopuścił się czynu potępionego w mowie wicepremiera Kwiatkowskiego, stać się ma przedmiotem rozprawy przed sądem obywatelskim.

Hofman zwrócił się do kilku wybitnych przedstawicieli świata gospodarczego i ekonomistów o rozpatrzenie stawianych mu zarzutów. M. in. zabiega on o udział w sądzie obywatelskim, prof. Krzyżanowskiego.

Prof. Wenkenbach w Polsce

Znany uczony wiedeński prof. Wenkenbach z racji swych wielkich zasług naukowych otrzymał prawo praktyki w Polsce, gdzie jak donosiliśmy osiedlił się po wyjeździe z Wiednia.

Pozbawieni obywatelstwa

Władze administracyjne ogłosiły nową listę mężczyzn w wieku poborowym, pozbawionych obywatelstwa polskiego.

Lista ta obejmuje m. in. 7 osób przebywających w Palestynie.

Kiedy urzędy mogą kwestionować podatek ryczałtowy?

Organizacje kupieckie zwróciły się niedawno do Ministerstwa Skarbu ze skargą na postępowanie urzędów skarbowych, które eliminują spod działania zarządzenia o ryczałcie płatników, twierdząc, że obrót ich osiągnięty w roku 1937 przekroczył obrót z roku 1935 o 25 proc.

Obecnie jak dowiadujemy się Ministerstwo Skarbu ma wydać zarządzenie, mające na celu zmniejszenie liczby tego rodzaju wypadków .

Urzędy skarbowe będą kwestionowały ryczał tylko w tym wypadku, o ile płatnik istotnie na podstawie dokumentów posiadanych przez urząd skarbowy przekroczył normę podatku ryczałtowego.

Krwawe ślady...

Obca agentura działa

Działanie obcej agentury, ściśle mówiąc, zaciekła walka 2-ch wielkich band szpiegowskich zostawia raz po raz krwawe ślady. Kilka zagadkowych zbrodni od których nici prowadzą do poważnego koncernu ubezpieczeniowego...

Oto tło naszej nowej powieści. Na tym tle rozwija się subtelny wątek romansowy, a ładnie zadzierzgnięta intryga przykuwa uwagę czytelnika od pierwszego do ostatniego odcinka.

Kiedy należy być posłusznym kobiecie? Na to pytanie autor daje wyczerpującą odpowiedź, ale nasi czytelnicy znajdą ją dopiero w dalszych odcinkach powieści.

Druk „Krwawych śladów" rozpoczniemy w dniach najbliższych. Aby odsłonić rąbek tajemnicy dodamy jeszcze, że akcja powieści toczy się w Polsce w miastach dobrze znanych naszym czytelnikom.

Milion chłopów manifestuje

Imponujący przebieg Święta Ludowego

Tegoroczne święto ludowe miało charakter powszechności. W olbrzymiej ilości powiatów przybyli na święto rekrutowali się ze wszystkich gmin powiatu. Liczba powiatów wzrosła. Po raz pierwszy urządzono obchody w Wielkopolsce w 15 miejscowościach, w 2-ch zakazano), w Małopolsce Wschodniej obchody odbyły się w powiatach z wyjątkiem tych, gdzie obchód został w ogóle zakazany, przy czym podkreślić należy masowy udział Polaków, po raz pierwszy lokalne uroczystości odbyły się na ziemiach kresowych.

Świetnie zorganizowane straże porządkowe, bandery a nawet oddziały rowerzystów spełniły, iż wszędzie prawie panował wzorowy porządek i licznie w wielu miejscowościach skonsygnowana policja państwowa nie miała powodu do interwencji. Podkreślić należy wzrost udziału inteligencji w święcie, który zaznaczył się nawet w małych miastach oraz liczny udział przedstawicieli Str. Pracy.

STR. PRACY POZDRAWIA LUDOWCÓW WARSZAWSKICH

W **Powsinie** pod Warszawą dokąd przybyli chłopi z Karczewa, Wiązowny, Falenicy, Wilanowa, Piaseczna, Raszyna itd. w liczbie przeszło 5.000 ludzi, po przemówieniu prezesa Str. Ludowego pow. warszawskiego St. Kasperlika zabrał głos w imieniu Str. Pracy redaktor Jatczyk, składając pozdrowienia ludowcom od Str. Pracy.

MANIFESTACJA NA CZEŚĆ ARMII

W **Sieradzu** w dniu święta ludowego odbywało się zaprzysiężenie rekrutów stacjonującego tam pułku piechoty. Koła Str. Ludowego przechodząc koło koszar manifestowały na cześć armii. Podobne manifestacje powtarzały się przy spotkaniu z maszerującymi oddziałami wojska.

Ogromne wrażenie wywoływała wzajemność wojska, które salutowaniem odpawiadało na niezwykłe manifestacje chłopów.

PRZEBIEG ŚWIĘTA W WOJ. WARSZAWSKIM

Łowicz, gdzie przemawiał marsz. Rataj, było 15.000 ludzi, 350 banderii, ponad 3.000 rowerzystów, **Powsin** obecnych około 5.000 z 17 sztandarami, **Mińsk Mazowiecki** 400 obecnych, **Kutno** 5.000, w pochodzie banderia ze 100 jezdnych, 400 rowerzystów, liczne oddziały kobiece, przy zdecydowanym nastroju powzięto własne rezolucje, **Gąbin** — banderia 137 jezdnych, 600 rowerzystów, około 6.000 zebranych, **Sierpc** — 2.000 zebranych, oddział kobiecy, banderia złożona z 50 jezdnych, **Lipno** — zebranych około 1.000, **Straszewy** — obchód odbył się w zwykłej wsi, gdyż w parafialnej nie pozwolono. Uczestników przeszło 1.500, **Grużlin** — obecnych 4.000, 500 cyklistów, liczne oddziały kobiece, banderia konna, **Gronin** — obecnych ponad 1.000 osób, **Rawa Mazowiecka** obecnych również ponad 1.000 osób.

MANIFESTACJE W MAŁOPOLSCE

Ogółem odbyły się manifestacje w 650 miejscowościach. W chwili oddawania numeru pod prasę otrzymaliśmy wiadomości z 13.

Najliczniejsze manifestacje odbyły się w powiecie bocheńskim, gdzie w **Bochni** demonstrowało przeszło 35.000 uczestników.

Nastrój wśród zebranych zdecydowany, domagano się gremialnie wykonania uchwał kongresu. W **Rzeszowie** demonstrowało przeszło 7.000 ludzi. W **Żołyni**, gdzie odbył się pochód z powiatu łańcuckiego obecnych było 16.000. Uchwalone rezolucje zostały skonfiskowane. Żądano wykonania uchwał nowosieleckich. W **Osieku** przeszło 5.000 ludzi. Niektóre koła przybyły piechotą z odległości 90 klm. Uderzały gorące manifestacje na cześć prezesa stronnictwa oraz manifestacje koło gmachu sądu, gdzie odbywa się proces dra Jedlińskiego. W **Tarnowie** pochód w zwartych szeregach ciągnął się przez 2 godziny. M. in. szło około 3.000 kobiet w strojach regionalnych, 600 rowerzystów i 550 konnej banderii. Żadnych rezolucji nie uchwalono. Wśród żywiołowych manifestacji domagano się wykonania uchwał kongresu. **Limanowa** — rezolucje powzięte zostały skonfiskowane. **Jasło** — święto ludowe zgromadziło na rynku przeszło 10.000 obecnych. **Brzesko** — z powodu epidemii pryszczycy i sanitarnych zarządzeń władz zebrało się zaledwie 6.000 uczestników. Wobec konfiskaty rezolucji uchwalono Nowosieleckie. **Buczacz** — manifestowało około 10.000 ludzi w podniosłym nastroju. Powiat wadowicki manifestował w **Kalwarii** (2.500 uczestników).

21 OBCHODÓW W WOJ. KIELECKIM.

KIELCE 6.6. (PAA). Na terenie woj. kieleckiego zapowiedziano 21 obchodów święta ludowego w 16 powiatach

Według dotychczas nadesłanych wiadomości w Stopnicy manifestowało 15.000 obecnych, banderia, 200 cyklistów.

W Kielcach 1.000 osób. **Opoczno.** Około 4.000, banderia, cykliści. Rezolucje uchwalono według treści NKW. **Szczekociny** (pow. Włoszczowa). Około 10.000, Rezolucje uchwalono. — **Miechów.** Na stadionie sportowym około 10.000 uczestników, 100 banderii, 200 cyklistów. **Opatów kielecki.** Około 5.000, 200 banderii, 500 rowerzystów. **Olkusz.** Zebranie na rynku. Po raz pierwszy około 5.000 uczestników. Rozelucje własne uchwalono jednomyślnie.

W WOJEW. LUBELSKIM.

Do tej pory nadeszły wiadomości z uroczystości w Łukowie, Mierzyrzeczu, Włodawie i Zamościu. **W Łukowie.** Zgromadzenie na rynku, 5.000 uczestników. Rezolucje odczytano i uchwalono przez aklamacje. **Międzyrzec** (pow. Radzyń). Święto ludowe połączono z uroczystością poświęcenia sztandaru powiatowego i sztandaru „Wici". Rezolucje własne. — **Powiat zamojski** bochodził uroczystość w **Krasnobrodzie.** Ponad 5.000 uczestników, **Włodawa.** Zapowiedziana uroczystość w Podgórzu została w piątek przełożona na polecenie władz do Horodyszcza. Wpłynęło to na frekwencję. Przybyło jednak około 3.000 uczestników. Duży udział kobiet.

PIERWSZE WIADOMOŚCI Z WIELKOPOLSKI.

POZNAŃ 6.6. (PAA) **W Wągrowcu** około 1.500 uczestników. Rezolucje odczytano i uchwalono jednogłośnie. **W Kazimierzu** (pow.szamotulski),zgromadzenie na rynku, około 1.500 uczestników. Rezolucje nowosieleckie. — Udział wzięła po raz pierwszy doskonale prezentująca się banderia, złożona z 60 koni.

SIEDZĄCA MANIFESTACJA.

RZESZÓW 6.6 Pochód ludowców liczący przeszło 4.000 chłopów, 2.000 kobiet w strojach regionalnych krakowskich oraz 1.000 cyklistów na wielkim zebraniu na błoniach postanowił nie uchwalać żadnych rezolucji tylko usiąść na błoniach manifestując swą gotowość wykonania uchwał Stronnictwa. Siedząca manifestacja została przerwana przez prezydium zebrania.

STARCIA ZE STR. NARODOWYM.

W Byninie (pow. Śrem w Wielkopolsce) podczas przemówienia prezesa Str. Ludowego Mikołajczyka na rynku, zebranych zaatakowała bojówka Str. Narodowego w liczbie około 60 ludzi. Straż prządkowa ludowców szybko przywróciła spokój.

W Mińsku Mazowieckim, w Opocznie i w Gąbinie członkowie Str. Narodowego manifestawali przeciwko Str. Ludowym, próbując (Opoczno) rozbić zebrania. Straż porządkowa szybko i sprawnie zlikwidowała zajścia.

ROZWIĄZANIE ZEBRANIA

LIMANOWA, 6.6. Pod koniec zebrania w Limanowej tamtejszy wicestarosta rozwiązał zebranie ze względu na to, że mówcy wbrew wydanym zarządzeniom cytowali skonfiskowane rezolucje NKW.

CO UCHWALONO NA TEGOROCZNYCH OBCHODACH.

Na podstawie nadeszłych już sprawozdań z większości miejscowości, gdzie w tym roku odbyło się święto ludowe, można stwierdzić, że wskutek konfiskaty rezolucji ustalonych przez NKW — uchwalono na zgromadzeniach publicznych przeważnie rezolucje, domagające się wykonania uchwał kongresów: warszawskiego z r. 1937 i krakowskiego z 1938 r., lub też domagające się realizacji uchwał nowosieleckich, oddawanie się do dyspozycji NKW — w gotowości wykonania poleceń.

W kilkunastu miejscowościach nie uchwalono rezolucji, uważając, że już dosyć podejmowano różnych uchwał.

Dwie manifestacje w Bratysławie

Gorące dnie Czechosłowacji

Tajemnicza podróż Henleina — Nowe zajścia w Sudetach

PRAGA, 7. 6. Sensację w tut. kołach politycznych wywołał wyjazd z Czechosłowacji Henleina, który opuścił kraj i żonę z dziećmi. Ponieważ zapowiedziana podróż jego do Londynu na Zielone Święta nie doszła do skutku — utrzymuje się wersja, iż Henlein udał się do Berchtesgaden celem otrzymania instrukcji bezpośrednio od Hitlera.

Duże wrażenie w Pradze wywołała deklaracja ks. Hlinki, gdyż nie oczekiwano tutaj tak stanowczego tonu ze strony Słowaków. Niedzielna manifestacja Słowaków w Bratisławie zakończyła się wzruszającym pożegnaniem ks. Hlinki z narodem słowackim, do którego, jak oświadczył, przemawia po raz ostatni w życiu, oraz dramatyczną przysięgą, jaką przedstawiciele Słowaków złożyli na ręce ks Hlinki, ślubując nie spocząć tak długo, dopóki umowa pittsburgska nie będzie zrealizowana.

Nowym wodzem Słowaczyzny i następcą ks. Hlinki ogłoszony został dr Tisco.

Podczas świąt doszło w Sudetach do nowych zajść. W nocy z soboty na niedzielę żandarmeria czeska dwukrotnie pod Pomoklem rozpędzała niemiecką straż porządkową, przy czym 20 Niemców zostało pobitych pałkami gumowymi i kolbami karabinów.

Do drugiego zajścia doszło w Libichowie pod Łaba, gdzie w rezultacie bójki pomiędzy Czechami a Niemcami żandarmeria interweniowała aresztując 3 ludzi.

Zwraca ogólną uwagę, że biuletyn niemieckiego biura informacyjnego o zajściach powyższych nosi tytuł — „Bluetige Pfingsten in Sudetendeutschland" (Krwawe Zielone Świątki w Niemczech sudeckich).

Nazwa „Sudetendeutschland" pojawiła się po raz pierwszy w niemieckim konmunikacie oficjalnym. Ta forma „aneksji" jest przedmiotem ożywionych komentarzy.

W poniedziałek w Bratislawie odbyła się manifestacja agrariuszy słowackich, w której wziął udział premier Hodża. Manifestacja ta była próbą kontrakcji przeciw manifestacjom hlinkowców.

Mowa premiera Hodży zmierzała do wykazania, że partia ks. Hlinki nie reprezentuje całości narodu słowackiego, wobec czego nie może występować w jego imieniu. Przemówienie utrzymane w tonie perswazji, skierowane było przeciw autonomistycznym dążeniom Słowaków.

Prasa czeska podkreśla, że wysuwanie żądań autonomicznych w chwili obecnej przez Słowaków jest wodą na młyn Niemców sudeckich i Węgrów. Dzienniki cytują zdanie premiera Hodży, który oświadczył, że podstawą wolności słowackiej jest republika czechosłowacka.

Tajemnicze wypadki w Andaluzji

Niemcy aresztują oficerów hiszpańskich

LONDYN, 7. 6. Od trzech dni nadchodzą z Gibraltaru sensacyjne wiadomości o niezwykłych wydarzeniach w południowej Hiszpanii.

Według tych wiadomości, w garnizonach Andaluzji doszło do ostrych starć między oficerami narodowej armii hiszpańskiej, a oficerami niemieckimi i włoskimi.

Podobno w Sewilli znany generał Queipo de Llano wydał energiczne zarządzenia przeciwko samowoli oficerów niemieckich i włoskich. W Sewilli aresztowano jakoby pewną liczbę wyższych oficerów hiszpańskich pod zarzutem wykradzenia z biur wywiadu niemieckiego w Sewilli ważnych dokumentów wojskowych.

Nieznane samoloty

bombardują terytorium francuskie

TULUZA, 7.6. Według nadeszłych tu z pogranicza wiadomości na terytorium francuskim pojawiło się 9 nieznanych samolotów, które zrzuciły 10 bomb na szczęście nieszkodliwie.

PARYŻ, 7.6. Niezwłocznie po otrzymaniu powyższych wiadomości bawiący w Londynie premier Daladier wydał zarządzenie, aby granica hiszpańska ochraniana była przez lotnictwo francuskie, które otrzymało rozkaz bezwzględnego ścigania i strącania wszystkich samolotów, mogących zagrażać terytorium Francji w rejonie Pirenejów.

FOIX, 7.6. Bezpośrednio po powrocie z Londynu premier Daladier udał się na pogranicze, gdzie odbył naradę z dowódcą 17 korpusu. Jednocześnie z premierem przybyła na miejsce kompania broni przeciwlotniczej.

PAMIETAJ O BEZROBOTNYCH

Tydzień ubiegły na giełdach

Obserwowana od pewnego czasu zniżka kursów na giełdach światowych, trwająca z przerwami od kilku miesięcy, dała się zauważyć również w ubiegłym tygodniu.

NA GIEŁDIE NOWOJORSKIEJ wskutek walki pewnym kół gospodarczych z programem prezydenta Roosevelta, którego niektóre projekty uchwaliła już izba reprezentantów, trwała tendencja słaba. Stały spadek produkcji i wymiany nie oddziaływał również pomyślnie na kursy.

Oznaki depresji gospodarczej, której przeszkodzić nie mogą nawet intensywne zbrojenia, oddziaływały nadal deprymująco na GIEŁDĘ LONDYŃSKĄ. Rząd stara się rozszerzyć ekspansję kredytową przez coraz większe potanienie kredytu.

NA GIEŁDZIE PARYSKIEJ ujemnie odbiły się ataki lewicy na rząd Daladiera i jej demagogiczne żądania, których wykonanie w niwecz obróciłoby wszystkie dotychczasowe wyniki polityki rządowej.

GIEŁDA WARSZAWSKA wskutek wciąż niewyjaśnionej sytuacji w Czechosłowacji była widownią zupełnego zastoju. Obroty, które już od kilku tygodni były minimalne, zupełnie zanikły. Kursy na ogół utrzymały się bez zmian, zniżkowały nieco niektóre akcje.

W okresie od 28 maja do 3 czerwca różnice kursów były następujące:

4 i pół proc. poż. wewnętrzna 64.63—64.50, 4 proc. konsolidacyjna 67.50 bez zm., 5 proc. konwersyjna 70.00—70.25; 3 proc. inwestycyjna I em. 79—80, II em. 80.25—81, 4 i pół proc. listy ziemskie warsz. 64.50 bez zm., 5 proc. miejskie warsz. 1933 r. 72.88—73.63, Akcje: Bank Polski 119.25 bez zm., Starachowice 36.50—36.25, Lilpop Rau 73.50 bez zm., Warsz. Węgiel 28.75—28.50, Ostrowieckie 54.50—55, Warsz. Cukier 35—34, Modrzejów 12.50 bez zm., Żyrardów 51.50—49 ex kupon.

Przyjacielskie pogawędki

Więcej woli i wysiłku

a życie zmieni się na lepsze

P. Włodzimierz M-ski. Według podanej przez Pana daty ogólna charakterystyka mówi, iż ludzie w tym czasie urodzeni harmonizują uczucie z rozumem. Zmysłowi, przyjaźni, małżeństwo i miłość są w ich życiu wszystkim. Zastanawiają się mocno nad wszystkimi poczynaniami. Trochę materialiści o dużych zdolnościach praktycznych. Górują silną wolą, energią i uporem, wielką wytrwałością i stałością. Na ogół są spokojni i uprzejmi. Towarzyscy choć skryci, wytwarzają między sobą nieznaczny dystans. Pedantyczni, dokładni, ale w pracy powolni. Despotyzm bardzo duży. Lubią wszelką sztukę i w odpowiednich warunkach chętnie otaczają się jej dziełami. W małżeństwie i rodzinie aczkolwiek oddani poświęcający sie i hojni to jednak autorytatywni i samowolni. Zmiana którą Pan projektuje da Panu bardzo dodatnie wyniki, już w tym roku. w przyszłym znacznie większe ale tylko wtedy jeśli dużo więcej włoży Pan wysiłku i woli, której Panu niestety bardzo brakuje. Proszę więcej dbać o zdrowie — leczyć nerwy i serce. Oczekiwanej wygranej nie przewiduję w najblibliższym czasie natomiast upragniony przez pana awans w pracy nastąpi jesienią tego roku. Za życzenia bardzo, bardzo dziękuję.

P. Janusz Zarz. Według wyrażonej prośby podaję Panu ogólną charakterystykę ludzi urodzonych w podanych przez Pana datach. 1) Typ Skorpiona. Ludzie urodzeni pod tym wpływem całą swoją mocą dążą przede wszystkim do zupełnego uniezależnienia się i do całkowitej wolności. Mocno nieufni i zamknięci w sobie, wykazują bezwzględność, przebiegłość, wytrwałość i stanowczość. Romantyczni, lubią mocne, niezwykłe przeżycia. Duży optymizm — wiara we własne siły. Bardzo uszczypliwi, skłonni do karcenia wszystkich, niepotrzebnie robią sobie przez to wrogów. Znak Skorpiona jest najbardziej zawiłym w zodiaku, znajdują się tu ludzie wielce skrajni w charakterach, więc genialni, szlachetni lub zezwierzęciali zwyrodnialcy. Urodzonych pod harmonijnym wpływem Skorpiona cechuje nieprzeciętna jasność umysłu, bystrość osądu, wielka dyskrecja, bezstronna krytyka, natomiast ujemny ten wpływ daje ludziom wielką złośliwość, chorobliwą namiętność, brutalność, chytrość i mściwość. Zboczeńcy, przeżywający wczesne doświadczenia erotyczne. Choć leniwi, bez pilności, posiadają zdolności do nauki. Dość uprzejmi, lecz surowi i bez poczucia humoru. Urazy przebaczają, ale pamiętają je długo. Mimo strat i przeszkód zdobywają niekiedy większe stanowiska i majątki. Nie nadają się na małżeństwo, a to przez samowolę, brutalność i ogromną zazdrość. 2) Typ Panny. Urodzeni pod tym wpływem mają na ogół charaktery niewieście, bierne, miękkie. Melancholijni, trochę pesymiści, bardzo jednak wrażliwi o dużej praktyczności życiowej i pracowitości. Umysły bystre, dążenia materialistyczne. Duże zdolności handlowo - kupieckie. Uczą się chętnie, poświęcając się nauce i piśmiennictwu. Ciekawi, lubią plotki, krytykują ostro. Są to ludzie o wielkiej lękliwości, nie odważni, posiadają dużą intuicję i zdolności medialne. Powodzenie zdobywają ciężko i tylko przez osobiste wysiłki. Znamienną cechą ich charakteru jest rezygnacja, co pozwala im względnie łatwo dostosować się do istniejących warunków. W znaku tym bardzo ważne jest środowisko, do którego się należy i jakie aspekty były w chwili narodzin, gdyż stwarzają one inne właściwości potęgując względnie osłabiając wady i zalety charakteru. Osobiste Pana kłopoty materialne — kończą się tego roku — jesienią. Całkowicie nieoczekiwanie [illegible] posiadaniu dużej sumy pieniędzy — najprawdopodobniej będzie to wygrana na loterii. Zimą wyjedzie Pan gdzieś bardzo daleko i tam wyleczy się Pan zupełnie.

IN-TAO

Z Filharmonii

Zakończenie sezonu koncertowego

Zakończono piękny sezon w Filharmonii. Aczkolwiek warunki finansowe były i w bieżącym sezonie ciężkie, gdyż Filharmonia, to instytucja nie handlowa, a więc nie dochodowa, poziom koncertów pozostających pod kierownictwem tak rutynowanego, zdolnego i wszechstronnie wybitnego dyrektora Romana Chojnackiego, zawsze pozostawał na wysokości i poniekąd stał się wzorem dla innych, tego rodzaju instytucji. Filharmonia warszawska, ongiś bogato wyposażona, zawdzięczając rujnującej gospodarce „totalnego" ówczesnego dyrektora A. Rajchmana, po kilku sezonach jego „sanowania" „twórczości" i „genialności" z trzaskiem zbankrutowała. Dopiero po katastrofie (która nastąpiła przed wojną) została ujawniona cała blaga, wybrańca, który niestety nie doczekał się obecnych czasów, a więc „swoich" czasów, by znów zabłysnąć talentem i specyficzną sprężystością...

Od tej katastrofy oczywiście Filharmonia poniekąd musiała podupaść, aczkolwiek dzięki dobrej woli zarządu, czyli akcjonariuszów Filharmonii — sezony prowadzone przez zespół odpowiadały wymaganiom Warszawy. Dopiero w okresie wojny dyrekcję koncertów objął p. R. Chojnacki i wówczas Filharmonia ponownie odzyskała swą wielkość i sławę. Chwilami również było ciężko, lecz ten człowiek potrafił zawsze utrzymać poziom. Jeżeli na krótki okres czasu nie odpowiedzialne jednostki wyrwały mu z rąk obiekt twórczej pracy, Filharmonia jednak wnet powróciła pod jego dyrekcję, a grupa „sanujących" odeszła na „właściwe" miejsca.

Obecny sezon prowadził dyrektor Chinacki, zrozumiany i oceniony przez ludzi poważnych i — dobrej woli — przez zarząd Filharmonii.

Notujemy to z prawdziwą radością, mając na myśli obecne czasy i stosunki.

W sezonie ubiegłym w Filharmonii usłyszeliśmy takich potentatów sztuki odtwórczej, jak I. Hafmann, Bachaus, Casadessu, Eldman, Sauer, Szegetti — kapelmistrzów: Abendroth, Cooper, Ausermet, Wolf, Busch, i wielu innych. Filharmonia szeroko popierała twórczość polską, dała też możność młodym kapelmistrzom zadyrygowania świetnym zespołem, jakim jest orkiestra Filharmonii.

Dając sprawozdania z koncertów Filharmonii — pismo nasze, widząc najlepsze usiłowania i doskonały kierunek zawsze pragnęło otoczyć najżyczliwszą opieką tę piękną instytucję.

Niestety z bólem musimy stwierdzić, że rząd oraz magistrat mało przyczyniają się do rozwoju wielkiej placówki. Subsydium rządowe stanowi... 12.000 zł!

Magistrat nie daje nic, lecz pobiera 10 proc. podatku!!!...

Polskie Radio dając dziesiątki posad wybrańcom, nie mówiąc już o „sławach" dyrektorskich, które opłaca się złotem -- owszem, łaskawie transmitowało niektóre koncerty filharmoniczne. W tym sezonie nawet transmitowano 20 koncertów na 100 danych w ogóle! Polskie Radio woli płyty gramofonowe. Podobno są tańsze.

Kończąc sprawozdanie z sezonu i przykre fakty notując na zakończenie, zanotujemy też zjawisko jasne, piękny czy obywatelski, może mało lub zupełnie nieznany społeczeństwu. Stanowisko zarządu Filharmonii! Zarząd spółki akcyjnej Filharmonii całkowicie zrzekł się wszelkich dochodów, a więc z własnej kieszeni pokrywa deficyt, który jednak wyraża się w sumie 100 tys. zł. Oczywiście deficyt minimalny w stosunku do imprezy i jej znaczenia. Kiedy wszyscy biorą, ludzie ci — dają! Zasługa te przede wszystkim prezesa Wiktora Cichockiego, którego słusznie nazwano „ojcem Filharmonii". Otacza go wielki szacunek i ogólne umiłowanie. On jest „duszą" instytucji i cześć mu!

Ponieważ pismo nasze nie bierze udziału w chórze gloryfikatorów domniemanych wielkości, a będąc zdania, że prawdziwa ofiarność i rzetelne zasługi są w obecnych czasach z premedytacją zaciemniane, a nawet chowane, bezstronnie całą prawdę oświetlamy.

V.

6.15–24.00 RADIO

WTOREK, 7.6.1938 R.

WARSZAWA II.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 „Po staropolski" koncert rozrywkowy; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 „Na szerokim świecie" audycja dla dzieci; 15.35 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Pieśni polskie w wyk. chóru męskiego z Katowic; 16.20 Koncert orkiestry salonowej; 16.45 Jan Matejko — opowieść biograficzna; 17.00 Muzyka taneczna; 17.30 Z piosenką i tańcem przez Polskę; 18.00 „Życie gromadne owadów"; 18.10 Pieśni Schumana w wyk. Dody Conrada; 18.45 „Czarna polewka"; 19.00 Recital skrzypcowy Stanisława Tawroszewicza; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Melodie nastrojowe; 20.30 Dziennik wieczorny; 20.40 Pogadanka aktualna; 20.45 Audycja dla wsi; 21.00 G. Rossini: „Włoszka w Algierze" opera komiczna.

WARSZAWA I.

13.00 Śpiewa Aniela Szlemińska (płyty); 13.15 „Po staropolsku" koncert rozrywkowy; 14.00 Parę informacji; 14.10 Lekka i taneczna muzyka instrumentalna; 15.00 Wiad. sportowe; 17.00 Wycieczka do Modlina — pogadanka dla dzieci; 17.15 Formy i rodzaje twórczości wielkich kompozytorów; 18.15 Płyty; 22.00 „Pierwsza jaskółka" skecz; 22.15 Płyty; 23.05 Utwory symfoniczno-wokalne i pieśni Brahmsa.

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

19.00 Ryga. „W Hollywood" operetka Vintersa.

19.30 Budapeszt. „Cosi fan tutte" opera Mozarta.

20.00 Droitwich. Słuchowisko muzyczne z udz. Bebe Daniels i Ben Lyona.

20.00 Bruksela flam. „Walce wiedeńskie" operetka osnuta na motywach J. Straussa.

20.00 Bruksela franc. Festival Beethovenowski.

20.30 Paris PTT. „Atak na młyn" opera Bruneau.

20.30 Wieża Eiffla. Koncert symfoniczny.

20.30 Londyn Reg. „Zmierzch bogów" opera Wagnera.

21.00 Mediolan. „Włoszka w Algierze" opera Rossiniego.

ŚRODA, 8.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 Audycja dla szkół; 11.40 Płyty; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Utwory Czajkowskiego; 16.45 Przemysł i handel jako zaplecze armii walczącej; 17.00 Muzyka taneczna; 18.00 Wyspa konwaliowa — pogadanka; 18.10 Audycja Polskiego Czerwonego Krzyża; 18.30 Marsze wojskowe; 18.45 „Czarna polewka"; 19.00 Recital śpiewaczy Włodzimierza Dorwiesa; 19.20 Pogadanka aktualna; 19.30 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Koncert chopinowski w wykonaniu Zofii Rabcewiczowej; [illegible] wnej muzyki; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Płyty; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Koncert muzyki salonowej; 17.00 Pogadanka aktualna; 17.10 Płyty; 18.10 Muzyka lekka i taneczna; 23.00 Koncert orkiestry „National Broadcasting Company".

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

15.45 M. Ostrawa. Pogad. w języku polskim.

19.30 Sztokholm. Koncert chopinowski.

20.00 Bruksela franc. Koncert orkiestry symfonicznej.

20.00 Droitwich. Koncert symf. z katedry.

21.25 Praga. Symfonia nr 7 f-dur Beethovena.

24.00 Monachium. Koncert nocny.

CZWARTEK, 9.6.1938 R.

WARSZAWA I.

6.15 „Kiedy ranne wstają zorze"; 6.20 Płyty; 6.45 Gimnastyka; 7.00 Dziennik poranny; 7.15 Muzyka poranna; 8.00 Audycja dla szkół; 11.00 Audycja dla poborowych; 11.15 „Muzyka polska po Chopinie"; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Audycja południowa; 15.15 Planety — ich przeszłość i przyszłość — pogadanka dla dzieci; 15.30 Skrzynka ogólna; 15.45 Wiad. gospodarcze; 16.00 Zespół harmonistów i Czwórka radiowa; 16.45 Wakacje rodziny; 17.00 Płyty; 18.00 Przegląd wydawnictw; 18.10 Beethoven: 15 wariacji i fuga na temat symfonii heroicznej op. 35; 18.30 „Zatruty lipiec" słuchowisko; 18.55 Arie i pieśni w wykonaniu Witolda Myszkowskiego; 19.15 Pogadanka aktualna; 19.25 Koncert rozrywkowy; 20.45 Dziennik wieczorny; 20.55 Pogadanka aktualna; 21.00 Audycja dla wsi; 21.10 Piosenki dawnych czasów; 21.50 Wiad sportowe; 22.00 Koncert kameralny; 23.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego.

WARSZAWA II.

13.00 Muzyka operowa; 14.00 Parę informacji; 14.10 Płyty; 14.35 Recital skrzypcowy Antoniego Szafranka; 15.00 Wiad. sportowe; 15.05 Zespół Pawła Rynasa; 17.00 Jak spędzić święto; 17.10 Pogadanka społeczna; 17.15 Orkiestra filharmonii londyńskiej; 18.15 Płyty; 22.00 „O poezji odkrywczej"; 22.30 Muzyka taneczna; 23.30 Płyty;

NAJCIEKAWSZE AUDYCJE ZAGRANICZNE

18.10 Ryga. Muzyka polska z płyt.

19.10 Hamburg. „Holender-tułacz" opera Wagnera.

19.10 Kolonia. Koncert symfoniczny.

20.00 Budapeszt. „Otello" opera Vediego.

20.30 Radio Paris. Koncert symfoniczny.

20.30 Deutschlandsender. Koncert filharmonii berlińskiej.

20.30 Królewiec. Koncert symfoniczny.

21.00 Rzym. „Lunatyczka" opera Belliniego.

Valentine Wiliams

ZA ŻÓŁTYMI DRZWIAMI

36

Przekład autoryzowany z angielskiego KAROLINY CZETWERTYŃSKIEJ

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI:

Alina Innesmore i lady Julia Rossway wracają z przyjęcia na królewskim dworze.

Późną nocą, po obowiązkowej fotografii, Alina przypomina sobie, że obiecała Barry'emu pokazać mu się w dworskiej sukni. Wstępuje więc doń na chwilę.

Ale Barry Swete został zamordowany, co konstatuje ich wspólny przyjaciel Rodney Rossway.

Śledztwo bierze w swoje ręce naczelny inspektor Scotland Yardu — Manderton.

Alina z przerażeniem konstatuje, że chusteczka, którą podniosła z ziemi w mieszkaniu zamordowanego, należy do Gerry Rossway, małżonki brata Rodney'a.

Gerry Rossway dowiaduje się o strasznym fakcie zamordowania Barry'ego.

Po dokładnym obejrzeniu miejsca zbrodni Manderton nie ma żadnych wątpliwości, że w mieszkaniu Swete'a, przed zabójstwem, była kobieta i to nie Alina Innesmore.

Śledztwo zatacza coraz szersze kręgi. W siedzibie Rossway'ów zjawiają się detektywi. W powietrzu wisi skandal.

Po męczącej indagacji ze strony inspektora Mandertona, Alina idzie odetchnąć świeżym powietrzem na kort tenisowy Frant-House'u gdzi[illegible] detektywa Darc[illegible]

Alina, oglądając starą lektykę, przypadkowo znajduje stary rewolwer schowany wśród poduszek.

— Moja kochana — rzekła, nachylając się do Gerry. — Rod ma wrażenie, że inspektor Manderton zgotuje nam jakieś nieprzyjemności. Przede wszystkim nie ufa tobie. Chyba wyczuwasz to!

Gerry poruszyła się zniecierpliwiona. Alina ciągnęła dalej:

— Wiemy wszyscy dobrze, że jesteś niewinna. Ale jeśli... jeśli coś ukrywasz, czy nie lepiej byłoby nam powiedzieć?

— Mała dyplomatka — zwróciła się z uśmiechem do Aliny — pewnie Rod ci dał wskazówki. — Ale widząc, jaką przykrość zrobiła tymi słowami przyjaciółce, dodała pobłażliwie: — Nie, ja bredzę. Zanadto jesteś rozsądna, żeby słuchać podobnych głupstw.

Nagle zerwała się na równe nogi.

— Może to sprawa mojej chustki tak was zajmuje.

Mówiłaś o tym Rodney'owi?

Rod milczący i chmurny przed oknem ssał koniec wypalonej fajki. Odwrócił się żywo, gdy Alina szepnęła:

— Powinnaś Gerry wiedzieć, że jestem niezdolna do takiej rzeczy.

Gerry chwyciła ją za rękę.

— Chwała Bogu — rzekła. — Ale mało mnie obchodzi czy on wie, czy nie? — I podnosząc głos powiedziała — Alina znalazła wczoraj moją chustkę u Barry'ego. Co o tym myślisz? Czy nie świetny materiał dla twego przyjaciela Mandertona?

Rodney jeszcze więcej się nachmurzył, spojrzał na Alinę i zapytał:

— Czy to prawda?

Gerry uprzedziła odpowiedź przyjaciółki:

— Naturalnie, że prawda. Czemu nie zatelefonować do Scotland Yardu. Podzieliłbyś się z nim nowiną! Zabawimy się bez ryzyka.

— Zabawimy się? Nie wiem gdzie widzisz zabawę. Chyba, że sam fakt zabójstwa cię bawi — odparł gniewnie.

Gerry jak by zabrakło powietrza, twarzyczka jej skurczyła się boleśnie.

— Mógłbyś oszczędzić mi tej uwagi, Rod.

— Więc po cóż do diabła....!

Alina przerwała.

— Dosyć tej sprzeczki. Naprawdę, Rod, znalazłam wczoraj u Barry'ego na ziemi jej chusteczkę, ale to Barry zabrał ją stąd.

— Ale wybrałaś sobie — odrzekł Rodney wściekły — żeby Manderton znalazł tę chustkę?

Położył fajkę i zbliżył się do bratowej:

— Posłuchaj, Gerry...

Alina wtrąciła szybko:

— Gerry, kochana — rzekła, z trudem łapiąc oddech — jeszcze jest jedna komplikacja nieprzewidziana, o której warto, żebyś wiedziała.

Rodney zbliżył się do stołu i odsunął książkę, która leżała na rewolwerze.

Gerry podniosła się gwałtownie. Wyjęła papierosa z ust i wpatrywała się z niedowierzaniem w rewolwer.

— A więc — zapytała? chrapliwym głosem — co wnioskujecie z waszego odkrycia?

Zaciągnęła się znowu dymem. Ręka jej drżała.

— Tylko tyle — odrzekł Rodney — że bardzo niedawno zrobiono z niego użytek.

Zatrzymał się. Gerry cicho jęknęła. Pochyloną ze zmienioną twarzą, otwartymi ustami, jakby nie mogła oczu oderwać od rewolweru.

— Mówiłeś, że....?

— Mówię tylko, co wiem, a wiem jedną rzecz, że Barry został zabity z wojskowego rewolweru, wedle zdania Pargettera. Taki jest właśnie ten.

Zauważył, że chciała mu przerwać, więc ciągnął dalej:

— Nie mamy nad czym się zastanawiać. Po wyjęciu kuli z ciała Barry'ego i oddaniu policji tego rewolweru, będziemy upewnieni.

— Więc — rzekła przerywanym głosem — więc policja... Manderton... jeszcze nie wiedzą?

— Nie, rewolwer oddam ojcu, gdy wróci z City. Powiem mu, gdzie i jak go odnaleźliśmy. On sam zdecyduje, co dalej robić. Tymczasem powiedz szczerze, czy ta broń jest ci znana?

Skinęła głową.

— Do kogo należy?

— Do mnie.

— Do ciebie??!

Patrzał na nią przerażony.

— Toś ty go schowała w lektyce.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Nietylko Sudety, ale i sprawy ukraińskie

Ruś podkarpacka pod obstrzałem

Wskazana jest najbardziej baczna uwaga

O kraju tym nie wiele czytamy w prasie polskiej pomimo, że ma on nie tylko dla Czechosłowacji, ale i dla nas duże znaczenie tak strategiczne, jak i polityczne.

Ruś Podkarpacka, przyłączona 19 lat temu do Czechosłowacji traktatem w St. Germain z zagwarantowaniem pewnej autonomii, kiedyś pod znienawidzonymi rządami Węgrów nazywała się „zapomnianym krajem". Obszar ten, wysunięty w kierunku Rosji, miał według planów Pragi stanowić korytarz, łączący w przyszłości Czechosłowację z Rosją, wyraźnie w tym czasie zainteresowaną w sprawach europejskich. Toteż Ruś Podkarpacka stała się w znacznym stopniu, ze względu na jej przeznaczenie, punktem niezgody między nami a odrodzoną Czechosłowacją. Był nawet okres, kiedy do kraju tego uciekali z Małopolski bojowcy i rewolucjoniści ukraińscy. Ale sytuacja polityczna uległa całkowitej zmianie.

Ukraińcy, śmiało można to powiedzieć, zamienili się w narzędzie Berlina, a Rosja sowiecka zajęła w Europie pozycję raczej obronne, zwracając się ku Wschodowi.

Niemcy natomiast, dynamiczne i żądne ekspansji, zaczęły coraz bardziej zdradzać zainteresowanie Europą wschodnią. Wiele faktów, szczególnie z ostatnich miesięcy, wykazało, że III Rzesza w całej pełni uznała stare hasło „Drang nach Osten", hasło w konsekwencji prowadzące na żyzne obszary Ukrainy.

I znowu Ruś Podkarpacka staje się terenem naszych zainteresowań, tym razem w większym jeszcze stopniu, gdyż może posłużyć Niemcom jako brama wypadowa na Wschód, ku Rosji i obfitej w naftę Rumunii, przez co zachwiana będzie, mozolnie budowana przez naszą politykę, równowaga między Bałtykiem a Morzem Czarnym.

O znaczeniu strategicznym, politycznym i komunikacyjnym Rusi Podkarpackiej wie dobrze rząd praski, przeobrażając ją nie do poznania pod względem gospodarczym, kulturalnym i politycznym. Aby się o tym przekonać, wystarczy przeczytać statystyczną pracę pt. „Podkarpacka Ruś", wydaną przez gazetę „Ruskij Narodnyj Gołos" w Użhorodzie.

Powstały więc liczne szosy, drogi i mosty, uprzemysławia się i elektryfikuje kraj. Podniosło się też rolnictwo, a ziemia pokryła się liczną siecią szkół ruskich, czechosłowackich, węgierskich i niemieckich. Trudno w kilku słowach przedstawić całość postępu kulturalnego i gospodarczego tego kraju po przyłączeniu do Czechosłowacji.

Ludność Podkarpacia składa się z 447.000 Rusinów, 109.500 Węgrów, 91 tys. Żydów, 34.000 Czechosłowaków i 13.000 Niemców. Dzięki małemu wyrobieniu politycznemu, dzięki wahaniu między ukrainizmem a kulturą rosyjską, prawosławiem, a greko-katolicyzmem, wreszcie dzięki brakowi jasnego programu, Ruś Podkarpacka zmienia swoje polityczne oblicze przy każdych wyborach, nie nastręczając zresztą dotychczas większych trudności czechosłowackiemu rządowi. Ostatnio jednak i w tym spokojnym i zdawałoby się lojalnym kraju, rozpoczęła się akcja przeciwko Czechosłowacji, wyraźnie inspirowana przez Niemców.

Leży przede mną nowa gazeta „Karpackaja Ruś", wychodząca poza granicami Czechosłowacji i to od dnia 10 maja br., a więc od czasu wzmożonego nacisku Niemców sudeckich. Jest to organ partii, noszącej nazwę „Karpatoruski Związek w Europie", której przywódcami są dr Jakubik i M. Horniak.

W piśmie tym, wydawanym w języku rosyjskim, niemieckim i francuskim między innymi czytamy:

— Po „Auschlussie" centrem zainteresowań stała się republika czechosłowacka... Jeżeli nie będzie dana Karpatorusom pełna samodzielność... to będziemy z radością witali oddziały Hitlera na czeskiej ziemi...

Już z tych kilku słów można wywnioskować, komu potrzebna jest ta nowa partia, kto dąży do zanarchizowania wewnętrznych stosunków w Czechosłowacji.

Przeglądając dalej „Karpackoju Ruś", spotykamy powtarzające się często imię Hitlera, słowa o ewentualnym przyłączeniu Rusi Karpackiej do innego państwa, a także twierdzenie, że panowanie Węgrów było lepsze od czeskiego.

Jeszcze jednym ciekawym momentem, świadczącym o planach III Rzeszy w tej części Czechosłowacji, jest głoszenie solidarności Karpatorusów z rosyjską emigracją, która powinna nie zapominać, że kraj ten, to jedyny zakątek wolnej od bolszewików rosyjskiej ziemi i, że „czechosłowacki rząd przyjaźni się z tymi, którzy zniszczyli... narodową Rosię".

Obok chęci sparaliżowania na wypadek wojny z Czechosłowacją najdalej w stronę Rosji wysuniętej prowincji, albo nawet założenia w przyszłości na tych ziemiach bazy przeciw sowieckiej, widoczne jest dążenie Niemiec do stworzenia sobie wytłumaczenia na wypadek ich agresji na Ukrainę. Chodziłoby o obronę praw Niemców nadwołżańskich i poparcie żądań tak Ukraińców, jak i „białej emigracji rosyjskiej".

Możemy więc zaryzykować twierdzenie, że III Rzesza, obok sprawy sudeckiej, z którą związane jest żądanie między innymi zmiany zagranicznej polityki Czechosłowacji, naprawdę zaczęła już ukraińską grę, wymierzoną nie tylko przeciw Czechosłowacji i ZSRR, ale także, jak mogliśmy się nie jednokrotnie przekonać, i przeciwko nam. Musimy więc pilnie obserwować najmniejsze nawet pociągnięcia polityczne Niemiec w związku z ich żądaniami, wysuwanymi wobec Czechosłowacji, zdając sobie sprawę z ważności tych zagadnień.

Tak więc obok sprawy sudeckiej Niemcy próbują, miejmy nadzieję, że bez rezultatu, przeprowadzać czynną dywersję na innych ziemiach Czechosłowacji, jak np. Rusi Podkarpackiej, której zagadnienie nie jest nam obojętne.

Opinia polska powinna wyraźnie stać na stanowisku nienaruszalności całości Czechosłowacji, bacznie śledząc, aby poza poparciem przez nią żądań mniejszości polskiej za Olzą, nie współdziałać z tymi, którzy w przyszłości mogą być groźni i dla nas.

Jerzy Przywieczerski.

Polska i Słowiańszczyzna

Aktualny referat w Stronnictwie Pracy

W dn. 2 czerwca na zebraniu koła dyskusyjnego przy Zarządzie Głównym Stronnictwa Pracy wygłosił prof. dr Józef Gołąbek aktualny referat na temat „Polska i Słowiańszczyzna".

Są pewne idee, rozpoczął prelegent, trwające nieraz długie wieki, chociaż w założeniu samym wydają się dalekie od zrealizowania. Do takich należy idea słowiańska, która od chwili powstania zmieniała swoje nazwy, zwała się bowiem — słowianofilstwem, panslawizmem, neoslawizmem, wzajemnością słowiańską, a która nigdy nie mogła się urzeczywistnić... A jednak tkwi ona całkiem żywo w duszach i umysłach Słowian... Nie ma programu wyraźnie określonego... posiada wszakże w sobie coś fascynującego, co sie wyraża w podstawowej dążności — braterstwo narodów słowiańskich...

W dalszym ciągu swego odczytu prof. Gołąbek wyraził przekonanie, że sprawę słowiańską można rozwiązać na drodze realizmu, a więc wychodząc z zasad wspólnego pochodzenia i opierając się na podstawach politycznych, ekonomicznych i kulturalnych.

Dłużej zatrzymał się prelegent nad niezmiernie aktualną dziś sprawą stosunków naszych z Czechosłowacją, podkreślając, że zmartwychwstanie obu narodów rozpoczęło się od konfliktu na tle sprawy Śląska, wyjątkowo trudnego do załatwienia w związku ze znacznymi różnicami charakteru. Różnice te pogłębia rusofilizm czeski i zbytnia sympatia Polski do Madziarów.

Mówiąc o tym, prof Gołąbek wskazał na niebezpieczeństwo rewizjonistycznych pomysłów niektórych polskich madziarofilów, którzy by chcieli wspólnej granicy z Węgrami.

Wiele ciepłych słów poświęcił prelegent Słowakom, stwierdzając ich stanowczo wrogi stosunek do Węgrów i pozytywny do państwa czechosłowackiego. Przy tej sposobności podkreślił fakt, że Polacy nie są dobrze zorientowani w kwestii Słowackiej, często mając o niej informacje ze strony chociażby węgierskiej.

Nie ulega kwestii, mówił prelegent, że obecny spór polsko-czeski, który przybrał zbyt ostry charakter, nie jest pożyteczny dla obu państw. Sądzić jednak wypada, że jest on szkodliwszy dla Czechosłowacji, która sporo wskutek tego zużywa energii, potrzebnej jej do zabezpieczenia się przeciw wewnętrznemu i zewnętrznemu wrogowi, jakim są Niemcy.

Ostatnią część swego przemówienia prelegent przeznaczył na wykazanie jakie zadania, kulturalne i ekonomiczne powinny zostać przez nas zrealizowane wśród narodów słowiańskich. Przy tym podkreślił, że Polska wywarła potężny wpływ kulturalny na wszystkie bratnie narody słowiańskie, gdyż nasza ekspansja kulturalna nie szła drogą przymusu i narzucania.

Swoje piękne przemówienie zakończył prof. Gołąbek słowami:

Myśl polska winna sięgnąć do dalszych dziejów, do Polski Chrobrego, który powstającą zaledwie dzierżawę oparł o morze, o Odrę, słowiańską rzekę, i na południu o Dunaj, a był panem łużyckiego Budziszyna, czeskiej Pragi i ruskiego Kijowa. Tam myśl polska winna powracać i... wykuwać niezłomną przyszłość Polski... Nie o podbój chodzi, nie o grabież... lecz o umowy, traktaty, unie dla wspólnej obrony, odbiór tego wreszcie, co było słowiańskie...

Nad sprawami tymi społeczeństwo nasze powinno się zastanowić, uświadamiając sobie jakie jest historyczne przeznaczenie Polski.

J. P.

Listy z Podlasia

Wieś-pomnik

Działalności społecznej chłopa-żołnierza

Jak donosiła ostatnio prasa — cały szereg powiatów wojew. lubelskiego na skutek dotkniętej klęski posuchy znajduje się w bardzo trudnej sytuacji gospodarczej. Wystarczy pojechać kilkanaście kilometrów za Warszawę, by przekonać się o rozmiarach tej klęski.

Jedziemy autobusem z Siedlec do Stoczka łukowskiego. Po drodze widać cały szereg wsi dotkniętych posuchą. Poznać je łatwo. Poszycie pozrywane w wielu gospodarstwach, brak inwentarza, ludzie bardzo wymizerowani, spoglądają na zieleniejące się pola, gdzie cała ich nadzieja skupiona w dorocznych zbiorach.

W okolicach Stoczka gm. Prawda - Mysłów są najbardziej posuchą dotknięte. We wsiach daje się odczuwać zupełny brak paszy dla inwentarza, miejscowa ludność cierpi głód. — Na skutek braku paszy bardzo dużo wyprzedano inwentarza. Są wsie, gdzie sprzedano inwentarza aż 65 proc. Najwięcej wyprzedano krów i trzody chlewnej. Na skutek głodu jaki w szeregu gminach panuje — wszczęto akcję dożywiania dzici w szkołach. Gruźlica zbiera wśród dzieci coraz większy plon.

Akcję dożywiania prowadzą organizacje społeczne przy udziale samorządu i rządu. Zarówno akcja dożywiania jak i zapomogi udzielone gospodarzom nie wystarczają.

Na skutek małych zapomóg — zmniejszyły się w wielu powiatach zasiewy — zwłaszcza wiosenne, co nie daje dobrych horoskopów na najbliższą przyszłość. Już obecnie panuje wśród gospodarzy obawy o to, że poprawa gospodarcza wsi w najbliższym czasie nie nastąpi — a posucha zeszłoroczna odbije się jeszcze ujemnie i w następnych latach.

Ze Stoczka jedziemy do wsi Wola Mysłowicka, gdzie okoliczni chłopi budują pomnik ku czci chłopa - żołnierza i działacza społecznego Stanisława Lady. Mimo ogólnej nędzy w jakich okoliczne wsie są pogrążone — doje się odczuwać wielki hart i potęgę ducha.

Wola Mysłowska — to jedna z wsi wzorowych, urządzona nie pielęgnowaniem i pracą jednego człowieka, ale wysiłkiem gromadnym chłopów — bez specjalnych subwencji i instruktoratu. Sami chłopi własną pracą stworzyli z Woli Mysłowskiej wieś wzorową.

Już u wjazdu odczuwa się wzorowy porządek. Przez wieś prowadzi droga, wybudowana lepiej aniżeli w wielu naszych prowincjonalnych miasteczkach. Po obu stronach „ulicy" zasadzono młode drzewka owocowe — wszystko z wielką dokładnością.

We wsi znajdują się liczne organizacje gospodarcze i kulturalno - oświatowe, a nie brak nawet i politycznej.

Całe życie gospodarcze wsi zorganizowane jest w spółdzielczości. Spółdzielnia wypieka chleb, przerabia mleko, skupuje zboże, trzodę chlewną, zaopatruje ludność w wyroby masarskie, zakupuje nawozy sztuczne i inne niezbędne produkty. Kosztem około 17.000 złotych wybudowano dom ludowy, w którym mieszczą się wszystkie spółdzielnie i domy mieszkalne dla ich kierowników w większej części chłopów. Koło domu ludowego mieści się 4-oddziałowa szkoła powszechna. Opodal szkoły wybudowali miejscowi chłopi ś. p. St. Ladzie pomnik, którego odsłanięcie ma nastąpić w drugiej połowie czerwca.

Stanisławowi Ladzie Wola Mysłowska zawdzięcza b. dużo.

W młodych latach rozpoczął swoją pracę społeczną. Chodził od wsi do wsi, nauczał chłopów, rozdawał wśród nich pisma polskie — często nielegalne, gdyż brał udział w nielegalnych polskich organizacjach w czasie niewoli. Należał do grona „zaraniarzy", później do POW. Miejscowi chłopi wspominają o nim, że w okolicznych lasach przygotowywał chłopów do walki zbrojnej o niepodległość Polski.

Po odzyskaniu niepodległości — pracował Lada w organizacjach gospodarczych i samorządowych. Przede wszystkim pracował nad podniesieniem gospodarczym swojej wsi. Wśród mieszkańców Woli Mysłowskiej cieszył się Lada wielką popularnością — słuchali go chłopi — jak ojca; zawsze dawał im rady i wskazówki, zachęcał do pracy społecznej, mówiąc często, że dobro wsi i chłopa polskiego zależy od samych chłopów i ich pracy.

Z inicjatywy Lady powstają w okolicznych wsiach spółdzielnie, szereg chłopów uświadomionych przez niego pracuje w samorządzie gminnym i powiatowym. W roku 1936 w sile wieku umiera na posterunku, zostawiając po sobie bogaty dorobek społeczny.

W roku 1937 zawiązał się komitet budowy pomnika Lady, który obecnie został ukończony.

Dziś Wola Mysłowska stawiając pomnik chłopu - działaczowi społecznemu wygląda inaczej niż kilka lat wstecz.

Po śp. Ladzie zostały żywe pomniki — placówki społeczne: spółdzielnia spożywców, mleczarnia spółdzielcza, piekarnia spółdzielcza, masarnia spółdzielcza, spółdzielnia kredytowa, kółko rolnicze, szkoła, dom ludowy, koło młodzieży wiejskiej „Wici" i Stronnictwo Ludowe. Przecie każdy z gospodarzy należy do wszystkich organizacji.

Obecnie organizacje spółdzielcze noszą się z zamiarem zakupu miejscowego młyna, który stanowi prywatną własność — a dużo się mówi również na temat elektryfikacji wsi.

Mimo ogólnego zubożenia i klęski posuchy, chłopi podlascy nie zaniedbują pracy społecznej — a przykład Woli Mysłowskiej jest tego żywym dowodem.

i. g.

Posady dla lekarzy

Wakują posady dla lekarzy: lekarza kontraktowego w drugim szpitalu okręgowym w Chełmie, lekarza rejonowego w Wysokim Litewskim, połączoną z posadą lekarza domowego w Ubezpieczalni Społecznej, lekarza szkolnego w Leśnej Podlaskiej, pow. Biała Podlaska, lekarza ośrodka zdrowia w gminie Sadowne, pow. węgrowskiego, lekarza spółdzielni zdrowia w Diatkowiczach, pow. Równe, dwóch kierowników ośrodków zdrowia w Rykach i Sobolewie, pow. garwolińskiego, woj. warszawskiego.

Poza tym ogłoszono konkurs na asystenta lekarza powiatowego w Łucku.



Przed celownikiem

Wrażenia z trzydniówki wyścigowej

Interesujący program trzech dni rzędowych sprowadzał żadne emocji sportowych i hazardu tłumy publiczności, która wniosła do kas totalizatora 1.613.655 zł z tego w grze porządkowej 556.930 zł.

Sensacją sobotnich gonitw było łatwe i efektowne zwycięstwo naszego faworyta Sarta, który zwyciężając w nagrodzie Baroneta i Good Boy'a zakwalifikował się jako jeden z czołowych kandydatów do Derby. Zawiódł kompletnie, w tej gonitwie, rozreklamowany Kszyk.

Jechany tym razem na zwycięstwo nasz faworyt Komtur II, pokonywując łatwo Allongo, potwierdził nasze przypuszczenia, że jeździec Treba 26 maja rozmyślnie przegrał na Komturze, do Miechowa i Jenisieja.

W efektownej rozgrywce handicapu 4000 zł zwyciężył nasz faworyt Prater.

Podejrzane wydają nam się rozgrywki nagrody 2-ej i 9-ej. Libretto zwyciężył tak łatwo, że przypuszczać należy iż pozostałe konie, wyjeżdżane nie były, a jeździec Kobitowicz nie wyjeżdżając Witaminy wyraźnie ułatwił zwycięstwo ogierowi Wisconti. Tyle z soboty.

Emocjonująca rozgrywka nagrody im. Prezydenta Rzeczypospolitej dała dużo wrażeń sportowych prawdziwym miłośnikom koni.

Czteroletni syn Villarsa i Jokohamy, hodowli p. Br. Walickiego, a własność p. S. Lothe, niezbyt wyrośnięty, lecz prawidłowy Jon, wziąwszy na siebie cały ciężar wyścigu, zwyciężył w dobrym stylu i w rekordowym dla tej gonitwy czasie — 3.27. Zwycięstwem tym wysunął się Jon na czoło elity naszych koni starszych. Podkreślić należy, że Jon jest produktem krajowym, a pochodzi z linii żeńskiej, która już w piątym pokoleniu daje konie tej klasy co: Dunkierka, Ille de France, Francja, Paragwaj, Kiszereg i inne.

Reproduktorskie zaś wartości Villarsa potwierdziły w sobotę Sart, Prater i Wisconti. Słowa uznania należą się trenerowi Jona Zasępie, że w tak dobrej formie posłał swego pupila na start i ż. Jagodzińskiemu za odważne, energiczne i przytomne przeprowadzenie zwycięzcy.

Mało wrażeń dała rozgrywka nagrody „Krasne". W wyścigu rozegranym tylko na szybkość musiały zwyciężyć fleyerki Rada i Money Moon, a stracić wszelkie szanse pozostałe.

Efektowną walką zakończyła się rozgrywka handicapu — dwaj nasi faworyci: Przebój II i Ramzes minęły celownik łeb w łeb, przynosząc wypłatę w porządkowym 71 za 5 zł.

Najmniej ciekawym był dzień trzeci.

Gonitwę 2-gą przegrała ogólna faworytka Renta, znajdująca się w stajni publicznej p. Stokowskiego. Konie tej stajni rzadko zwyciężają gdy są faworytami publiczności.

W dobrym stylu zwyciężył Habdank.

Gonitwę 5-tą przegrał najsilniejszy faworyt dnia 3-letni Jim. Tak narowny koń powinien być w przyszłości startowany pod zerem.

Potwierdził swoje wartości Apollo, dobrze przeprowadzony przez ż. Pulca. Źle przeszedł w tej gonitwie Rejwach.

Dobrą wypłatę 20.50 za 5 przyniósł naszym czytelnikom faworyzowany przez nas Rübezahl.

Gonitwy niedzielne

GONITWA 1. Nagroda 1600 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Rafa ż. Stasiak, 2) Oberon (11.50), 3) Turcja (130.—) ż. Pulc, 4) Olena (93.—)) ż. Kusznieruk, 5) Szlem bezatu (50.—) j. Treba, 6) Ostroga (49.—) ż. Balcerzak.

Wycofana Mimoza IV.

Czas: 1,22 (18, 31, 33) łatwo o 1½ — 1½ dł.

Tot. zw. 11.50, fr. 6.—, 6.—. Porządkowy 21.—.

Niezbyt udany start. Pierwsze 300 mtr. prowadziła Olena, zmieniona następnie przez Ostrogę, za nimi podążał Oberon, Rafa, Szlem bezatu i Turcja. No początku prostej Oberon minął przodujące klacze na ostatnich 100 metrach Oberona łatwo minęła finiszująca Rafa i zwyciężyła o 1½ dł. Na 3-cie miejsce wyszła Turcja.

GONITWA 2. Nagroda 1400 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Jasień ż. Pasternak, 2) Sęp (16.—) ż. Pulc, 3) Arizona (42.—) j. Treba, 4) Pomorzanka (131.50) ch. Nawrocki.

Wycofane: Graf i Katorżnik.

Czas: 2,18½ (7, 32½, 33, 33, 33) łatwo o 1½ dł. — daleko.

Tot. zw. 7.50, fr. 5.— i 5.50. Porządkowy 19.—.

Jasień zwyciężył łatwo przeprowadziwszy z miejsca do miejsca, drugie miejsce zajął Sęp, który dużo stracił na starcie.

GONITWA 3. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Fenszek ch. Molenda, 2) Jolanta ż. Klamar, 3) Omulew (16.—) ż. Lipowicz, 4) Dorota (21.—) j. Kobitowicz.

Wycofane: Thaiti, Addis Abeba i Lanca II.

Czas: 1,44 (7, 32½, 33, 31½) łatwo o 3½ — 1 dł.

Tot. zw. 18.—, fr. 9.— i 8.—. Porządkowy 45.—.

Do prostej prowadził Omulew przed Jolantą, Fenszek i Dorotą. Na początku prostej wyszła na front Fenszek, która łatwo doprowadziła do celownika przel Jolantą i Omulewem.

GONITWA 4. Nagroda 2400 zł. Dy-

1) Klejnot Bychawski ż. Pulc, 2) Isolano (15.—) ż. Gill, 3) Nieporęt (8.—) j. Treba.

Wycofane: Prater, Lulu, Kypris i Le Palatin.

Czas: 2,15 (7, 32, 32½, 32, 31½) wysyłany o 1½ — 2 dł.

Tot. 23.50. Porządkowy 52.50.

Od pierwszego narożnika objął prowadzenie Nieporęt, który źle stanął na nogi. Za nim podążały Klejnot Bychawski i Isolano. W połowie prostej Klejnot po krótkiej walce minął Nieporęta i dociągnął wysyłany do celownika o półtorej dług za nim finiszujący Isolano.

GONITWA 5. Nagroda 40.000 zł im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Dystans 3200 mtr.

1) Jon ż. Jagodziński, 2) Kitty Villars (15.50) ż. Stasiak, 3) Kares (11—) ż. Michalczyk, 4) Neon (80.50) ż. Jednaszewski, 5) Loyal (11.—) ż. Klamar, 6) Akcept (80.50) ż. Balcerzak.

Czas: 3,27 (1,16, 34, 32½, 31½, 33) pewnie o 1½ — 12 dł.

Tot. zw. 16.—, fr. 7,— i 7.—. Porządkowy 40.—.

Prowadzenie objął Loyal, drugim początkowo podążał Jon, za nim Akcept, w odstępie Kares, Neon i kilka długości z tyłu Kitty Villars. Po przejściu 1000 mtr. Akcept na krótko wydostał się na miejsce 2-gie. Już na ostatnich 1000 mtr Jon zaatakował Loyala i pociągnąwszy za sobą Karesa, który pomiędzy stajniami a początkiem prostej stoczył walkę z Jonem. Na prostej Jon zdecydowanie odrzucił Karesa i minął celownik przed finiszującą Kitty Villars, zwyciężając ją pewnie o 1½ dł. Trzecie miejsce o 12 dł. z tyłu utrzymał Kares.

GONITWA 6. Nagroda 2200 zł handicap. Dystans 2100 mtr.

1) Przebój (43.—) ż. Balcerzak i 1) Ramzes (18.—) ż. Gulyas, 3) Olimpia (10.—) ż. Michalczyk, 4) Zorza (28.50) j. Kleban, 5) Orkan (51.—) ż. Klamar.

Wycofane: Brysk i Mister Braun.

Czas: 2,16 (6½, 32½, 32, 33, 32) w walce łeb w łeb — 6 dł.

Tot. 18.— i 10.50, fr. 17.— i 10.50. Porządkowy 71.—.

Prowadził Ramzes przed Orkanem, Olimpicem, Zorzą i Przebojem. Około stajen odpadł Orkan, następnie zaś Zorza. Na początku prostej Olimpic zbliżył się do Ramzesa, tuż za nimi Przebój — Olimpic odpadł, a Przebój z Ramzesem w zaciętej walce minęły celownik łeb w łeb.

GONITWA 7. Nagroda 12.000 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Rada ż. Gill, 2) Money Moon (33.50) ż. Jagodziński, 3) En avant (25.—) j. Kobitowicz, 4) Hungaria (49.—) ż. Pulc, 5) Iffet (67.50) ż. Jednaszewski.

Czas: 2,15½ (7½, 34½, 32, 31, 30½) łatwo o 2 — 4 dł.

Tot. zw. 8.—, fr. 7.— i 11.50. Porządkowy 29.—.

Wolno poprowadziła Hungaria. Od pierwszego narożnika na front wyszła En avant, mając za sobą Hungarię, Radę, Iffet i Money Moon. Przed wyjściem na prostą Hungaria odpadła. Rada przeszedłszy na drugie miejsce w połowie prostej łatwo minęła En avant, zwyciężając o 2 dług. finiszującą Money Moon, o 4 dł. za którą En avant.

GONITWA 8. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Trefl ż. Pulc, 2) Mister Braun (25.—) ż. Klamar, 3) Negrita (111.50) j. Zając, 4) Lajkonik (26.50) ż. Stasiak, 0) Jalousie (64.—) ż. Balcerzak, 0) Waad (68.—) ch. Molenda.

Czas: 1,42½ (7, 32, 31½, 31½) wysyłany o 2½ — 2 dł.

Tot. zw. 7.50, fr. 5.50 i 7.—. Porządkowy 15.—.

Długo nie dały się wyrównać niesforne Jalousie i Waad i ostatecznie pozostały na starcie. Do początku prostej przeprowadził Mister Braun, gdzie Trefl wyszła na front i dociągnęła do celownika łatwo o 2½ dł.

GONITWA 9. Nagroda 1400 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Tęczyn ch. Łukowiak, 2) Esdras ch. Bogobowicz, 3) Sessi ch. Nawrocki, 4) Humor ch. Wieczorek, 5) Bagheretta ch. Kasprzak, 0) Anteusz ch. Molenda.

Czas: 2,19 (7½, 32½, 33, 33, 33) łatwo o 3½ dł. — szyja.

Tot. zw. 78.—, fr. 25.— i 11.50.

Do zakrętu prowadził Humor przed Esdrasem, Tęczynem, Baghérettą i Sessi. Na prostą wyprowadził Esdras, którego minął Tęczyn, dociągając łatwo do celownika o 3½ dł. za nim Esdras, który utrzymał miejsce drugie w walce z Sessi.

Gonitwy poniedziałkowe

GONITWA 1. Nagroda 1800 zł. Płoty. Dystans 2800 mtr.

1) Taiga j. Dylik, 2) Nur (45.—) ch. Andrzejczak, 3) Hestia (19.—) ch. Bogobowicz, 4) Wandal (180.50) ch. Rudzki.

Wycofana: Lawina.

Czas: 3,15½ (54, 35, 35, 35, 36½) bardzo łatwo o 4 — 1 dł.

Tot. zw. 6.50, fr. 5.50 i 7.—. Porządkowy 19.50.

Taiga przeprowadziła z miejsca do miejsca i wygrała dowolnie o 4 dł. od Nura, o długość, za którym usilnie wstrzymywana Hestia.

GONITWA 2. Nagroda 2400 zł. Dystans 1300 mtr.

1) Deville ż. Gill, 2) Renta (8.—) j. Kobitowicz, 3) Joyeuse (66.50) j. Rutkowski.

Czas: 1,20 (19, 31, 30) łatwo o 1 — 8 długości.

Tot. 10.50. Porządkowy 13.—.

Ruszyły wyrównane. Poprowadziła Joyeuse za nią blisko Deville, za którą 3 dł. Renta. Na początku prostej Deville minęła Joyeuse, Renta zaś próbowała znaleźć przejście przy bandzie. Około dużych trybun Kobitowicz wyrzucił zakniętą Rentę na duże koło, lecz do Deville dojść już nie zdołał, przegrywając o 1 długość.

GONITWA 3. Nagroda 2200 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Kerry ż. Stasiak, 2) Iloczyn (11.50) j. Balcer, 3) Harmattan (18.50) j. Kobitowicz.

Wycofana: Deville.

Czas: 1,40 (7, 30, 31, 31) pewnie o 2 — 7 dł.

Tot. zw. 11.—.

Kerry przeprowadził z miejsca do miejsca i wygrał pewnie o 2 długości. Drugie miejsce zajął Iloczyn, który straci. kilka długości na starcie.

GONITWA 4. Nagroda 3000 zł. Dystans 2400 mtr.

1) Habdank ż. Nowak, 2) Katon (47.50) ż. Stasiak, 3) Pędziwiatr (34.50) ż. Jagodziński, 4) Aak (34.50) ż. Gulyas, 5) Neptun (64.50) ż. Lipowicz.

Wycofana: Pociecha.

Czas: 2,35½ (28, 34, 31, 31, 31½ pewnie o 1½ dł. — szyja.

Tot. zw. 7.50, fr. 7.50 i 10.50. Porządkowy 32.50.

Pierwsze 600 mtr. nikt nie chciał prowadził. Następnie wyszedł na front Aak, za nim Katon, Neptun, Habdankt i Pędziwiatr. Około 800 mtr. Habdank przeszedł na miejsce drugie, a na początku prostej wyszedł na front i dociągnął do celownika o 1½ dł. przed Katonem, który, stoczywszy walkę z finiszującym Pędziwiatrem, pokonał go o szyję.

GONITWA 5. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Ryngraf II ż. Lubicz, 2) Bella Royal (50.50) ż. Pulc, 3) Jim (6.50) j. Treba, 4) Hermosa II 39.50) j. Rutkowski, 5(Worochta (113.50) j. Lewandowski, 6) Dafne (287.—) ch. Nawrocki.

Wyocofane: Okey, Lea II, Jastrzębiec, Lanca II, Omara, Arizona.

Czas: 1,42½ (6½, 30, 31, 35) wysyłany o 3/4 dł. — 4 dł.

Tot. zw. 40.50, fr. 19.50 i 21.— Porządkowy 200.—.

Worochta poprowadziła mocuo przed Jimem i Hermosą II, w odstępie podążały Ryngraf, Belle Royal i Dafne. Około przejazdu zarzucający się Jim sforsował Worochtę, która komplłnie odpadła. Wychodząc na prostą Jim odrzucił Hermosą. W połowie prostej zarzucający się Jim formalnie stanął i minęły go finiszujące Ryngraf i Bella Royal. Ryngraf utrzymał przewagę 3/4 dł.

GONITWA 6. Nagroda 3000 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Apollo ż. Pulc, 2) Rakoczy (19.50) ż. Stasiak, 3) Rejwach (15.50) ż. Jednaszewski, 4) Effor (22.50) ż. Jagodziński.

Wycofane: Kamień, Jaguar, Treize i Wamba.

Czas: 2.15 (7, 33½, 31½, 31, 32) pewnie o 2 — 6 dł.

Tot. zw. 14.—, fr. 8.— i 8.50. Porządkowy 43.—.

Wolno prowadził, stopniowo zwiększając tempo Rakoczy, za którym w równych odstępach bez świateł podążały Apollo, Rejwach i Effor. W tym porządku doszły do prostej gdzie Apollo zaczął atakować Rakoczego i wprost dużych trybun minąwszy go zwyciężył pewnie o 2 długości, o 6 dł. 3-ci Rejwach.

GONITWA 7. Nagroda 1800 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Okrza ż. Gill, 2) Ostrzyca (19.—) ż. Nowak, 3) Wróżda (82.50) ch. Molenda, 4) Demagogia (52,50) ż. Lipowicz, 5) Jorisaka (55.—) j. Balcer, 6) Ramona (152.—) ż. Gulyas, 0) Elba (194.—) j. Kobitowicz

Wycofana: Odaliska i Ommesan.

Czas: 2,19 (7, 34, 34 33, 31) pewnie o 1½ — 2½ dł.

Tot. zw. 8.—, fr. 5.—, 5.50, 6.—. Porządkowy 12.50.

Niesfornie zachowujące się klacze dłuższy czas nie dały się zestartować, wreszcie została Elba. Do połowy prostej na froncie utrzymała się Wróżda, prowadząc wolno. W połowie prostej wyszła na front Ostrzyca, którą następnie minęła Okrza, zwyciężając o 1½ dł., trzecie miejsce o 2½ dł. z tyłu utrzymała Wróżda.

GONITWA 8. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.

1) Kanguru ż. Stasiak, 2) Dapifer (10.50) ż. Gill, 3) Iloraz (48.—) j. Balcer, 4) Eleazar 94.50) ż. Lipowicz, 5) Debar (135.—) ż. Jednaszewski, 6) Ikaria (32.50) j. Kobitowicz, 7) Tasmania (352.—) j. Gibek, 0) Korona (159.50) ż. Pulc.

Wycofane: Perzeus, Kiria, Pyszna i Genewa.

Czas: 1,40 (7, 30½, 30½, 32) bardzo łatwo o 6 — 1 dł.

Tot. zwł 17.50 zł, fr. 6.50, 5.50, 7.50. Porządkowy 26.—.

Została na starcie Korona. Przeprowadziwszy z miejsca do miejsca zwyciężył łatwo Kaguru Drugie miejsce wywalczył o 1 dł. Dapifer od Iloraza, za którym blisko Eleazar i Debar.

GONITWA 9. Nagroda 1600 zł. Dystans 2100 mtr.

1) Rübezahl ż. Pasternak, 2) Mariasz (31.—), 3) Dedal (53.—) ż. Nowak, 4) Brysk (13.—) ż. Jagodziński, 5) Ultimo (136.—) ch. Molenda, 6) Klucznik (20.50) j. Rutkowski.

Wycofane: Ogham, Ferdynand, Jolie.

Tot. zw. 20.50, fr. 10.50 i 12.50. Porządkowy 84.—.

Wolno poprowadził Klucznik przed Ultimo, Mariaszem, Rübezahlem, Dedalem i Bryskiem. W połowie prostej cała stwka skupiła się, zwyciężył w walce o ½ dł. Rübezahl od Mariasza, o szyję za którym Dedal, tuż czwarty zamknięty na prostej, Brysk.

Na ringach boiskach i torach

Victoria

Por. Skulicz zdobywcą nagrody Polski

Wspaniały sukces polskiego jeździectwa

Piękne, słoneczne popołudnie. Na stadionie łazienkowskim płynie nieprzerwaną falą publiczność, przyciągana niby potężnym magnesem, emocjonująco zapowiadającym się konkursem o Puchar Narodów.

Punktualnie o godz. 15.30 przy dźwiękach hymnu narodowego zajeżdża auto wiozące min. gen. Kasprzyckiego, który dzisiaj ma reprezentować osobę Pana Prezydenta RP.

W chwilę potem następuje prezentacja ekip — biorących udział w konkursie o nagrodę Polski.

Publiczność wita oklaskami przyrośniętych jak gdyby do siodeł Niemców, eleganckie sylwetki Belgów, z lekka nonszalanckich Francuzów, zawadiacko siedzących na koniach Rumunów, przemiłych Turków i wreszcie pięknie prezentujących się zawodników polskich.

Ekipy defilują wokół stadionu. Za chwilę odbędzie się start.

Pierwszy wjeżdża kpt. Zahei (Rumunia), przebywa parcours bez błędu. Drugi rtm. Komorowski na Zbiegu II robi 4 błędy (woda). Również z 4 błędami kończy rtm. Momm na Alchimist. Zawodnicy z pozostałych ekip przebywają przebieg z dużą ilością błędów.

W drugiej serii — znowu to samo. Rumu ma 16 błędów — Polska — 0, Niemcy — 0, pozostali jeźdźcy — daleko w tyle.

Przebieg jest ogromnie denerwujący. Prawie pewnym jest, że walka rozegra się między Polską a Niemcami. Tylko, że dotychczas mamy identyczne z nimi wyniki. Co to będzie?

Jako ostatni z naszego zespołu wjeżdża por. Pohorecki. Z zapartym oddechem śledzą wszycy jego bieg. Tymczasem 1 strącenie, 1 wyłamanie, przekroczony czas w sumie 7³/₄ pkt. karnych.

Przez tłum przeszło żałosne westchnienie. Tragedia.

Przecież słynna Tora weźmie pewnie wszystkie przeszkody gładko, a jeżeli weźmie — przepadliśmy.

Tymczasem — Tora — owszem wzięła wszystkie przeszkody, prócz dwóch rowów z wodą. Dostała za nie 8 pkt. karnych.

Zapanowało odprężenie. Już teraz mamy pewne szanse zwycięstwa. Jesteśmy przecie w pierwszym nawrocie lepsi od Niemców dosłownie o ¼ pkt.

Zaczyna się drugi nawrót. Podniecenie ogromne.

Pierwsze numery wszystkich zespołów zarabiają jeden za drugim punkty karne. Nasze szanse rosną.

Wyjeżdża wreszcie por. Skulicz na Dunkanie. Powtarza swoje parcours po raz drugi — bezbłędnie.

Publiczność ogarnął szał. Lecą w górę kapelusze, chustki — rozbrzmiewa grzmot oklasków. Żeby można było — to pewnie por. Skulicz wróciłby na plac startowy wraz z koniem — na rękach tłumu.

Sędziowie proszą o spokój. Zwolna przycicha uniesienie.

W dalszej konkurencji — świetny skoczek Baron IV dostaje 8 pkt. karnych.

Już teraz jest jasne. Walka gorąca o każdy ułamek punktu, ale tylko z Niemcami. Inne ekipy w konkurencji o pierwsze miejsce — odpadają.

Zwycięstwo, albo porażka spoczywa w ręku dwu ostatnich jeźdźców. Toteż, gdy na starcie ukazuje się rtm. Rylke — publiczność nieruchomieje — zalega grobowa wprost cisza.

I nagle — suchy trzask zwalonej przeszkody, a potem — drugi — trzeci...

Ooooh — tłum jęknął jakgdyby śmiertelnie ugodzony owymi spadającymi drągami.

Niemcy są znowu groźni. A przecie wiadomo, że wygrali już dwa razy u nas „Puchar Narodów“ i teraz zdobyliby go na własność,

A my? — od 1933 r. — nic. —

Tymczasem por. Huck na Olafie robi 16 bełdów, Abd-El-Krim pod Pohoreckim 7, a Tora — 4.

Szybkie obliczenie. Mamy w sumie 22³/₄ błędów, a Niemcy 32.

Hurra!

Puchar Narodów nasz.

Publiczność szaleje. Brawa, okrzyki i owacje nie mają końca.

Przesycona słońcem przestrzeń stadionu drży, fibruje entuzjazm, radością i dumą.

Wzięliśmy pierwsze miejsce. Puchar Narodów po raz piąty w rękach polskiego jeźdźca.

Megafony ogłaszają zdobywcą nagrody również por. Skulicza. Nasz dzielny jeździec jest jedynym, który skończył parcours bezbłędnie w obu nawrotach, jakkolwiek miał groźnego konkurenta w osobie kpt. Gürkana. W drugim nawrocie jednak „Yildiz“ zdobywa 4 pkt. karne.

Złota papierośnica — nagroda honorowa Pana Prezydenta RP dla jeźdźca o najlepszym wyniku indywidualnym przechodzi do rąk por. Skulicza.

Po ogłoszeniu wyników — por. Skulicza otacza grono kolegów winszując mu sukcesu. Z zawodników zagranicznych pierwszy podchodzi Turek. Twarz ma rozradowaną, mocno potrząsa rękę, śmieje się, widać, że naprawdę szczerze się cieszy z polskiego zwycięstwa, chociaż jego ekipa zajęła dopiero trzecie miejsce.

Rozdanie nagród.

Min. gen. Kasprzycki wręcza olbrzymi puchar por. Skuliczowi. Orkiestra gra hymn narodowy. Powoli, majestatycznie, wznosi się na honorowy maszt — polska flaga.

Trudny do opisania entuzjazm ogarnął wszystkich. Niektórzy mają w oczach łzy radości i dumy.

Przeżyliśmy naprawdę piękną chwilę.

Polskie jeździectwo miało w czasie tego konkursu swój wielki dzień — świadczący o zbliżającym się okresie świetności naszego sportu konnego.

Tegoroczna konkurencja w walce o Puchar Narodów była niezwykle silna — a istotnie zasłużone zwycięstwo nad świetną ekipą niemiecką, dało dowód rzetelnej pracy nad wznowieniem dawnych tradycji jeździectwa polskiego.

Przegraliśmy w Strasburgu 6:5

Droga do mistrzostw świata zamknięta

Leonidas fenomenalnym technikiem

W Strassburgu rozegrany został w niedzielę międzypaństwowy mecz piłki nożnej Brazylia — Polska o mistrzostwo świata. Zwycięstwo odniosła Brazylia w stosunku 6:5 po przedłużeniu czasu gry o 30 minut. W formalnym czasie wynik meczu brzmiał 4:4. Do przerwy prowadziła Brazylia 3:1.

Na mecz przybył ambasador RP z Paryża p. Łukasiewicz, konsul polski ze Strasburga p. Nagórny, ambasadorowie Brazylii, Chili i Argentyny itd.

Po odegrniu hymnów narodowych i wymianie powitania rozpoczęła się gra. Wbrew zapowiedziom Racin-Clubu, na trybunach zanalazło się tylko około 20 tysięcy widzów.

Bramki dla Polski zdobyli: Szerike z karnego oraz Wilimowski — 4. Dla Brazylii: Leonidas — 3, Perracie — 2 i Romeo — 1. Sędziował bardzo dobrze p. Eklund (Szwecja).

Widzowie byli świadkami wspaniałego widewiska, które pod względem sportowym stało na wyjątkowym poziomie. W ciągu 120 minut toczyła się zacięta walka i okresami piękna gra z technicznymi naddatkami o rzadkiej jakości. Było to zasługą Brazylijczyków, którzy okazali się prawdziwymi żonglerami, a w linii napadu demonstrowali „kawały“, bardziej zbliżone do sztuk cyrkowych niż footballu.

Poza pięknem technicznym walka miała jednak charakter bardzo zacięty, powodowało krańcowo zmienne sytuacje i wielkie nasilenie ambicji obu stron. Pod tym względem mieli zasługę i nasi piłakarze, którzy pewnych zwycięstwa gości egzotycznych postawili nagle w obliczu widma utraty całego dorobku wielkiej sztuki piłkarskiej.

Pierwsza połowa meczu była dla nas niemal tragiczna, a jedyna bramka polska w tej części gry padła z karnego. Gra naszej reprezentacji a szczególnie indolencja napadu nie zapowiadały nic dobrego. Liczono się z ciężką porażką, tym więcej, że od utraty większej liczby bramek uchroniła nas doskonała gra Madejskiego i duża doza szczęścia.

Po przerwie sytuacja uległa zmianie. Ulewa wytrąciła z równowagi Brazylijczyków, przyzwyczajonych do suchych terenów. W ciągu 14 min. Polacy nadrobili stratę. Brazylijczycy raz żjeszcze wprawdzie uzyskali prowadzenie, ale w ostatnich sekundach meczu trzeci celny strzał Wilimowskiego zadecydował o konieczności zarządzenia dogrywki, która trwała 30 minut.

Niestety, nie była ona dla nas korzystna. Nasi gracze wymęczeni fizycznie i nerwowo nie posiadali dostatecznego zapasu sił, a Brazylijczycy uzyskali dwie bramki przewagi, którą znów w ostatniej chwili Wilimowski zredukował do jednej bramki.

Ostateczny wynik meczu 6:5 dla Brazylii zakwalifikował drużynę tego państwa do dalszej walki o mistrzostwo świata. W najbliższą niedzielę Brazylijczycy walczyć będą w ćwierćfinale w Bordeaux z Czechosłowacją.

Zwycięstwo Brazylii jest na ogół zasłużone, przeważali oni zarówno w grze w polu, jak i umiejętnościach technicznych. Poza tym byli znacznie szybsi i zwrotniejsi. Najlepiej w drużynie brazylijskiej wypadł atak, a w nim niedościgły Leonidas o fenomenalnej technice gracz — jakich niewielu na świecie. Dobrze sekundowali mu obaj łącznicy.

W pomocy najlepszy był Martin. — Obrona, początkowo dobra, po przerwie na śliskim gruncie niepewna, bramkarz świetny.

Polacy grali słabiej, niż w ostatnich spotkaniach międzypaństwowych. Nie dopisał napad, mimo strzelonych pięciu bramek.

Nasi napastnicy w pierwszej połowie nie umieli utrzymać piłki, szli bez tempa do przodu, nie starali się odciążyć ciężko pracującej pomocy i obrony. Po przerwie — atak nasz grał lepiej.

Pomoc skazana przede wszystkim na pilnowanie szybkich przeciwników nie podawała dokładnie piłem do przodu, obrona dopiero po przerwie zorientowała się w sposobie gry przeciwnika.

Madejski miał szereg cudownych parad, pretensje, które roszczą do niego o puszczone dwie bramki są niesłuszne. Zapomniano, że był on przeciążony pracą, a piłka po przerwie była śliska i ciężka.

Dytko grał najbardziej równo przez cały mecz. Wilimowski wypadł doskonale, słabiej — Piątek i powolny Szerike. Wodarz miał tylko przebłyski. Piec, niezły w polu, tracił głowę pod bramką. Góra nieźle pełnił rolę trzeciego obrońcy. Nytz lepszy, niż można było oczekiwać. Z obrońców lepszy był Gałecki, dopiero potem Szczepaniak się podciągnął.

Drużyna polska grała w składzie: Madejski, Szczepaniak — Gałecki, Góra — Nytz — Dytko, Piec — Piątek — Szerike — Wilimowski — Wodarz.

Dziś, we wtorek, polska reprezentacja piłkarska opuści Strasburg i uda się w powrotną drogę do kraju.

Do Warszawy piłkarze nasi przyjadą we środę o godz. 8 rano.

Jędrzejowska znów przegrała

W poniedziałek odbył się finał gry podwójnej pań w turnieju o mistrzostwo St. Georges Club.

W finale para amerykańska Marble — Fabyan pokonała parę polsko - angielską Jędrzejowska — Thomas po ciężkiej walce w trzech setach 6:1, 0:6, 10:8.

W finale międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo St. Georges Hill tenisistka amerykańska Marble pokonała południowo - afrykańską rakietę Heine — Mueller. 6:3, 6:4.

Przypominamy, że w półfinale tego turnieju Marble pokonała Jędzejowską.

Ostatni dzień zawodów konnych

Niemiec i Francuz zwycięzcami w obu konkursach

W niedzielę w ostatnim dniu międzynarodowych zawodów hippicznych na torze w Łazienkach odbyły się dwa konkursy:

1) Konkurs Pożegnalny pani Henrykowej Zandbangowej dla koni, które w bież. sezonie towarzystwa brały udział, a nie wygrały więcej niż 300 zł oraz

2) Konkurs Zwycięzców imienia prezesa Tow. międzynarodowych i krajowych zawodów konnych w Polsce o nagrodę wędrowną dla jeźdźca o najlepszym wyniku indywidualnym i nagrodę honorową, ofiarowaną przez ks. Radziwiłła.

Do pierwszego konkursu spośród zapisanych 176 koni, na starcie stanęło 82. Parcurs obejmował 18 przeszkód wys. ok. 130 cm., szerokości 450 cm., szybkość wymagana 440 metrów na minutę.

Parcours przeszło czysto 13 jeźdźców, w tym 7 Polaków. Najlepszy czas przy czystym przebiegu uzyskał niemiecki jeździec rtm. Hasse na Cascade, zdobywając pierwsze miejsce. Dalsze miejsca zajęli: 2) por. De Chassay (Fr.) na Roi de Coussan, 3) kpt. Biliński na Florku - Siłaczu, 4) por. Zelewski na Wizji.

W konkursie zwycięzców parcours byłn niezwykle trudny: 18 przeszkód wys. około 140 cm., szerokości ok. 5 mtr., wymagana szybkość 440 na minutę. W kokursie tym brali udział jeźdźcy, którzy w poprzednich konkursach omawianych zawodów zajęli jedno z pierwszych pięciu miejsc. Spośród zapisanych 32 koni, startowały 23. M. in. nie startował jeden z najlepszych naszych koni Dunkan pod por. Skuliczem, zdobywcą indywidualnej nagrody w sobotniej rozgrywce o Puchar Narodów.

Parcours czysto przeszło tylko 6 jeźdźców, w tym jeden Polak kpt. Nowak na Toreadorze. Jeźdźcy ci zakwalifikowali się do ostatecznej rozgrywki, w której przy ewentualnej równej liczbie punktów karnych decyduje czas.

W ostatecznej klasyfikacji zwyciężył kpt. Chevalier, 2) kpt Nowak, 3) por. Posvick (Belgia).

Śmierć na wyścigu

W niedzielę i poniedziałek odbył się dwuetapowy wyścig kolarski Lublin — Zamość — Lublin, 175 km., organizowany przez Zw. Strzelecki Lublin. Startowało 27 zawodników. — Zwyciężył Łoza (ZS Lublin) w czasie 5:54:50 godzin.

W czasie wyścigu 19-letni zawodnik Bolesław Martyn (niestowarzyszony z Zamością) wpadł pod Izbicą na słup telegraficzny, doznając pęknięcia czaszki.

Śmierć nastąpiła na miejscu.

Na ringach, boiskach i torach

Walki o mistrzostwo świata

Dwa mecze będą powtórzone

W niedzielę na terenie Francji rozegrano prócz meczy Brazylia — Polska pięć innych spotkań piłkarskich o mistrzostwo świata, a mianowicie:

W Paryżu w obecności 45.000 widzów reprezentacja Francji pokonała Belgię 3:1 (2:1). Belgowie lepsi byli w polu, lecz atak francuski wykazał więcej aktywności a linie obronne Francji unicestwiały ataki belgijskie.

W Tuluzie w obecności 13.000 widzów Rumunia zremisowała z Kubą 3:3, mimo przedłużenia czasu gry.

W Reims Węgry pokonały drużynę Indii Holenderskich 6:0 (4:0).

Mecz Niemcy — Szwajcaria, zakończony w sobotę wynikiem 1:1, powtórzony zostanie w nadchodzący czwartek w Paryżu.

Mecz Rumunia — Kuba zakończony w niedzielę wynikiem remisowym 3:3 powtórzony zostanie w nadchodzący czwartek w Havrze.

W ostatnich dwóch spotkaniach Czechosłowacja pokonała Holandię, a Włochy Norwegię.

W nadchodzącą niedzielę 12 bm. rozegrane zostaną ćwierćfinałowe mecze o mistrzostwo piłkarskie świata, a mianowicie:

W Bordeaux: Brazylia — Czechosłowacja.

W Paryżu: Włochy — Francja.

W Lille: Węgry przeciwko Szwajcarii lub Niemcom.

W Antibes: Szwecja przeciwko Kubie lub Rumunii.

Spychała przegrał

Baworowski dostał kurczu w nodze

W czasie Zielonych Świąt obaj nasi reprezentanci w międzynarodowych mistrzostwach tenisowych Francji zostali pokonani i odpadli z dalszych rozgrywek w grze pojedynczej.

Spychała walczył w niedzielę z tenisistą francuskim Abdelsselam, który pokonał naszego zawodnika po zaciętej walce w trzech sektach — 8:6, 10:8, 7:5.

W poniedziałek Baworowski stoczył bardzo ciężką walkę z Francuzem Destremeau. Zwyciężył Destremeau po ciężkiej walce 5-setowej 5:7, 4:6, 7:5, 6:2, 6:4.

Baworowski walczył bardzo pięknie i zwycięstwo jego w trzecim secie wydawało się pewne. W tej fazie gry Polak dostał ostrego kurczu w nodze i z najwyższym wysiłkiem poruszał się na korcie. W ostatnim secie Baworowski prowadził nawet 4:2, lecz powtarzające się kurcze i wywołane upałem zmęczenie nie pozwoliły mu zwyciężyć.

W grze mieszanej międzynarodowego turnieju tenisowego o mistrzostwo Francji para Baworowski — Viwers (Luxemburg) pokonana została przez małżeństwo Landry (Francja) 2:6, 6:8.

Baworowski w meczu tym był wyraźnie zmęczony po stoczonej uprzednio pięciosetowej walce z Destremeau.

Pani Landry jest znaną tenisistką belgijską. Jej nazwisko panieńskie brzmi Adams.

Przed meczem Polska—Francja

Nierówna forma naszych pięściarzy

W Poznaniu odbyły się eliminacyjne zawody bokserskie przed meczem Polska — Francja. Zawody nie dały pełnego obrazu naszych sił, gdyż zabrakło na ringu kilku wyznaczonych zawodników jak: Woźniakiewicza, Pilata, Kowalskiego i Janowczyka.

Odbyło się wobec tego zaledwie kilka walk eliminacyjnych, które wykazały nierówną formę naszych bokserów. Najlepiej wypadli Szymura, Karolak i Jasiński oraz nieźle Czortek. Wyniki eliminacyjnych walk notujemy:

W muszej — Jasiński (Śląsk) zremisował z Czerwińskim (Poznań) po walce żywej i ciekawej.

W piórkowej — Czortek (Warszawa) zremisował z Koziołkiem (Poznań), ten ostatni walczył zamiast Janowczyka.

W półśredniej — Janczak (W-wa) po nieciekawej walce wypunktował nieznacznie Lelewskiego (Toruń).

W średniej — Pisarski (Łódź) z trudem pokonał na pkt. nieustępliwego Ozarka (W-wa), który miał początko wo przewagę, lecz padł ofiarą własne go tempa.

W półciężkiej — Szymura (Poznań) po zaciekłej walce wygrał na pkt. z twardym Karolokiem (Gdynia).

W ciężkiej — Doroba (W-wa) pokonał na pkt. Białkowskiego (Poznań).

Polonia — Vorwaerts 3:1

w Poznan'u remisują w Warszawie przegrywają

W niedzielę rozegrany został w Poznaniu międzynarodowy mecz piłki nożnej pomiędzy drużyną Vorwaerts Rasensport z Gliwic a ligową Wartą poznańską. Mecz dał wynik remisowy 1:1 (1:1).

Warta wystąpiła w osłabionym składzie bez Szerfkego i Gendery. Niemcy zaprezentowali się dobrze, grali ambitnie i fair.

Gra ciekawa, prowadzona w żywym tempie, przez cały czas otwarta. w 10 min. prowadzenie dla Warty zdobył Szwarc, w 21 min. goście wyrównali.

W poniedziałek na stadionie W. P. w Warszawie rozegrany został międzynarodowy mecz piłki nożnej, w którym stołeczna Polonia pokonała niemiecką drużynę Vorwaerts z Gliwic 3:1 (0:0).

Drużyna niemiecka zaprezentowała się przeciętnie, z wyjątkiem bramkarza, który bronił doskonale. Wyróżnił się przy tym prawoskrzydłowy Wilschek.

W drużynie stołecznej bardzo dobrze wypadli dwaj młodzi rezerwowi piłkarze: prawy łącznik Jazwicki i prawoskrzydłowy Dziekoński. Dobrze grał Pazurek, bramkarz Lech nie miał wiele do roboty.

Piłkarze niemieccy groźni byli w pojedynkach z naszymi graczami, zespołowa jednak górowała Polonia, która przeważała niemal przez cały czas meczu, szczególnie po przerwie.

Już w 8 minucie prowadzenie dla Polonii uzyskał Jaźnicki. W 15 min. środkowy napastnik Gliwic Plener, wyrównał. W 31 min. Jaźnicki ponownie zdobywa prowadzenie dla drużyny polskiej, a w 44 min. Pazurek ustala wynik meczu. Wszystkie bramki padły po przerwie.

Reprezentacja na mecz z Włocham

Wydział techniczny Pol. Zw. Atletycznego ustalił skład reprezentacji Polski na mecz zapaśniczy z Włochami, który odbędzie się 11 bm. w Rzymie. Skład przedstawia się następująco: w wadze koguciej — Rokita (W-wa), w piórkowej — Marcok (Śl.), w lekkiej — Świętosławski (W-wa), w półśredniej — Szewczyk (W-wa), w średniej — Gałuszka (Śl.), w półciężkiej — Krysmalski (Śl.), w ciężkiej Gwóddź (Śl.).

Kierownikiem drużyny będzie kapitan PZA p. Gałuszka. Sędzią ze strony polskiej — p. Kuczmik.

Drużyna polska wyjedzie z kraju 8 bm. W drodze powrotnej Polacy walczyć będą w Bolonii i Grazu.

Porażka Prus Wschodnich 69:65

Mieli rację, że bali się przyjechać

Nowy rekord Polski w dysku

W Wilnie odbyło się spotkanie lekkoatletyczne pomiędzy reprezentacjami Polski północnej a Prus Wschodnich.

Zwyciężyła drużyna polska 69:65 pkt. Jest to pierwsze zwycięstwo Polaków w dotychczasowych spotkaniach obu reprezentacji, należy jednak dodać, że reprezentacja Polski północnej wystąpiła w składzie wzmocnionym zawodnikami z innych okręgów. Wyniki techniczne notujemy:

100 m — 1) Zasłona 10,5 sek. 2) Wolf (Prusy) 10,9 sek. 3) Titman (Pr), 4) Szczerbiński.

110 m płotki — 1) Strechlau (Pr) 15,9 sek, 2) Gierutto 16,4 sek, 3) Wieczorek, 4) Barkowski (Pr).

400 m — 1) Gąsowski 51 sek, 2) Alpers (Pr) 53,9 sek, 3) Hundrieser (Pr), Żyliński.

Skok wzwyż — 1) Rosenthal (Pr) 180 cm, 2) Gierutto 175 cm, 3) Maciukiewicz, 4) Schultz (Pr).

Oszczep — 1) Wittke (Pr) 54,04 m, 2) Keipke (Br) 52,86 m. 3) Wojtkiewicz 52,57 m, 4) Szelest.

W dal — 1) Wieczorek 674 cm, 2) Brandsteter (Pr) 669 cm, 3) Krymowicz 661,5 cm, 4) Barkowski (Pr).

Poza konkursem w skoku w dal Hoffman skoczył 705 cm.

800 m — 1) Staniszewski 1.56,8 min, 2) Sprenger (Pr) 2.01,1 min, 3) Żylewicz, 4) Hundrieser (Pr).

5000 m — 1) Pietzke (Pr) 15.43,5 min, 2) Herman — 15.48,6 min, 3) Pietzke II (Pr), 4) Półtorak.

Dysk — 1) Fiedoruk 46,98 m — nowy rekord polski, 2) Gierutto 45,79 m, 3) Hirschfeld (Pr), 4) Luhmann (Pr).

Kula — 1) Gierutto 15,66 m, 2) Hirschfeld (Pr) 14,77 m, 3) Fiedoruk 14,69 m, 4) Luhmann.

4 × 100 m — 1) Prusy Wschodnie, 2) Polska płn. W biegu tym sztafeta polska przegrała wskutek fatalnej zmiany pałeczki Szczerbickiego z Żylińskim. Straconych kilku metrów nie mógł nadrobić doskonały w tym dniu Zasłona, biegnący na ostatniej zmianie.

Sztafeta olimpijska — 1) Polska płn, prowadząc od startu do mety, w czasie 3.34 mni, 2) Prusy Wschodn. 3.35,4 min.

Trójskok — 1) Hoffman 13,895 m, 2) Barkowsky (Pr) 13,34 m, 3) Schultz (Pr), 4) Rymowicz.

Publiczność owacyjnie witała zwycięstwo naszej drużyny. Mecz dobrze spełnił swe zadanie propagandowe dla lekkoatletyki wileńskiej.

Omawiając trudności jakie stawiali Niemcy wilnianom w związku ze spotkaniem lekkoatletycznym, wyraziliśmy przypuszczenie, że prawdopodobnie Prasacy boją się porażki.

Ostateczny wynik spotkania pokazał, że przewidywania nasze były słuszne.

Lekkoatletyczny mecz Polska—Francja

Skład reprezentacji Francji ustalony

W poniedziałek ustalony został skład reprezentacji Francji na mecz lekkoatletyczny z Polską, który odbędzie się w Warszawie 18 i 19 bm. — Skład przedstawia się jak następuje:

100 m — Desus i Joudin, 200 m — Stoltz i Cerutti, 400 m — Bartolino i Joye, 800 i 1500 m—Goix i Leichtnam, 5000 m — Lalanne i El-Gahzi, 10.000 m — Witiou i Rerolle, 110 m płotki — Bernard i Makowsky, 400 m płotki — Joye i Andre, 3000 m z przeszkodami — Cuzol i Tinard, w dal — Juan-Blanc i Boudry, wzwyż — Noirond i Puyfourcat, tyczka — Ramadier i Wintousky, kula — Noel i Drecq, dysk — Noel i Winter, oszczep — Mouroy i Andre, trójskok — Moiroud i Jean-Blan, młot — Wirtz i Sainteps, 4x100 m — Cerutti, Dessus, Jean-Blanc i Stoltz, 4x400 m — Bartolini, Faure, Goix i Skawinsky.

Polski nabój i polska spłonka

Ogólnopolskie zawody w strzelaniu do rzutków

W dniu 5 i 6 odbyły się na strzelnicy Pol. Zw. Łowieckiego w Szczęśliwicach czwarte ogólnopolskie zawody w strzelaniu do rzutków, organizowane przez Państwową Wytwórnię Prochu w Pionkach.

Otwarcia zawodów dokonał dyrektor wytwórni, płk. Bold, który w przemówieniu podkreślił, że celem zawodów jest propaganda sportu strzeleckiego oraz amunicji śrutowej, wyrabianej wyłącznie w kraju. Podczas zawodów po raz pierwszy użyte były naboje, wyprodukowane całkowicie w kraju i z krajowych surowców.

W rb. wprowadzona została konkurencja dla zespołów kółek myśliwskich, niezależnie od konkurencji indywidualnej. Program zawodów obejmował 100 rzutków w 4 seriach. Każdy zawodnik strzelał nabojami, elaborowanymi prochem PWP Sokół przez Warsz. Sp. Myśliwską ze spłonką krajowej produkcji firmy Lignoza w Katowicach.

W klasie A pierwsze miejsce i tytuł mistrza zdobył W. Ziegenhierte, uzyskując 97 pkt. na 100 możliwych. Dalsze miejsce zajęli: 2) Obutelewicz — 95 pkt, 3) Rosenwerth — 91 pkt.

W klasie B pierwsze miejsce i tytuł mistrzowski zdobył Roman Feill — 89 pkt. Dalsze miejsca zdobyli: 2) Pakowski — 83 pkt, 3) Klawe — 79 p.

W konkurencji zespołowej pierwsze miejsce zdobyło kółko myśliwskie „Jeleń" (Warszawa) 262 pkt. na 300 możliwych, 2) Łowiec Wlkp. (Poznań) 262 pkt., 3) Sokół Pionki 257.

HUMOR

DOBRE OKREŚLENIE

Ona: Powiedz mi, mój drogi, co to znaczy „geniusz finansowy"?

On: To jest taki człowiek, który prędzej zarabia, niż jego rodzina wydać potrafi.

SKOMPLIKOWANE INKASO

— Czy powiedział ci przynajmniej, kiedy masz przyjść z rachunkiem? — pyta szef chłopca biurowego, którego wysłał daremnie po zainkasowanie należności.

— Tak jest, panie szefie. Powiedział mi: doskonale, przychodź odtąd stale w każdy czwartek.



— A cobyś ty zrobił, Pawełku, gdybyś dostał zabawkę „Stołku nakryj się"?

— Nakryłbym przede wszystkim do stołu.



— Jak to dobrze, że pan się pan nareszcie obudził!

— A co to pana obchodzi?

— Bo już dwie godziny siedzi pan a moim kapeluszu.

Marynarze polscy z całego świata zwożą eksponaty

Cuda mórz i krain egzotycznych

Wspaniałe muzeum kolonialno-morskie w Gdyni

GDYNIA, w czerwcu 1938.

Do świetlicy Związku marynarzy w Gdyni idzie się ze śródmieścia w dół, ulicami Portową i Węglową, aż do samego wiaduktu, przy którym krzyżują się dziesiątki torów kolejowych. Dniem i nocą dudnią tu długie węże pociągów, toczą się tysiące wagonów z węglem, który zaraz po drugiej stronie wiaduktu kończy swą daleką podróż po kraju i zostaje ładowany na statki. Stąd węgiel polski idzie drogą morską na zagraniczne rynki zbytu...

Świetlica marynarska mieści się we własnym pięknym domu, wybudowanym wysiłkiem wszystkich członków, przy pomocy kilku firm żeglugowych, przede wszystkim zaś linii Gdynia — Ameryka. Na parterze gmachu znajduje się obszerna świetlica, będąca główną salą uroczystości i zabaw braci marynarskiej. Na piętrze są pokoje klubowe, biblioteka, czytelnia itp. Wszystko jest tu urządzone celowo i ze smakiem artystycznym.

W domu Marynarza Rezerwisty zbierają się codziennie liczne rzesze marynarzy, którzy przebywają w Gdyni chwilowo bądź na urlopie, bądź też oczekując na pracę. Większość członków Koła marynarzy znajduje się przeważnie na morzu, na statkach, to też w dniu mojej wizyty widziałem zaledwie kilku prawdziwych wilków morskich, zajętych rozmową i lekturą codziennych pism.

Uprzejmy sekretarz Koła, p. Przewłocki chętnie informuje mnie o pracach i zadaniach Związku marynarzy w Gdyni. Koło liczy obecnie ok. 1300 członków wszystkich nieomal linii okrętowych polskich. Poza tym istnieje sekcja kobieca — 200 stuardess okrętowych i sekcja chłopców okrętowych grupująca przeszło 100 boyów ze statków transatlantyckich. Działalność Koła nie ogranicza się tylko do zaspakajania potrzeb organizacyjnych, ale prowadzona jest przede wszystkim w kierunku kulturalno - oświatowym. Koło prowadzi własny fundusz zapomogowy, wędrowne biblioteczki okrętowe, kółka oświatowe na statkach, a nawet własne pisma wydawane z inicjatywy Związku przez poszczególnie zespoły załogowe na statkach.

Ostatnio z inicjatywy dyrektora biura portowego linii Gdynia — Ameryka, komandora K. Jacynicza w domu Marynarzy Rezerwistów, zostało założone muzemu kolonialno - morskie. — Ciekawe to muzemu posiada charakter prywatny, a właścicielem jego jest Koło Marynarzy. Muzeum mieści się na piętrze w sali bibliotecznej. Eksponaty muzeum porozmieszczane w szafach i na ścianach pochodzą z rozmaitych zamorskich i kontynentalnych podróży marynarzy, którzy przeważnie są głównymi ofiarodawcami eksponatów. Duża część zbiorów pochodzi z dalekich podróży do krajów egzotycznych, dokąd tylko zawijała polska bandera handlowa, polski oficer i marynarz.

Zaraz na wstępie rzucają się w oczy oryginalne popielniczki ustawione na stołach. Są to małe żółwie afrykańskie, w grzbietach których wydrążono otwory z mosiężnymi talerzykami na popiół. W szafach poustawiano dziesiątki przeróżnych cudów egzotycznych. Cała rodzina wypchanych pancerników brazylijskich, małe lśniące koliberki z dżungli podzwrotnikowej, wielkie kraby i szyldkrety z mórz południowych, olbrzymi homar złowiony w Morzu Marmara, potężne węże, aligatory i grzechotniki w całej swej okazałości, dalej przedziwne ryby i zwierzęta, oryginalne koralowce, nasienia roślin strączkowych w formie szabli i długości ok. metra, najrozmaitsze okazy łuków, strzał zatrutych lassa, sztylety, piękne wyroby brazylijskie ze srebra, rzeźby murzyńskie z Afryki i wiele, wiele innych.

Do najciekawszych z dotychczasowych zbiorów marynarskich należy rzadki i niewątpliwie jedyny w Polsce okaz ciekawej ryby złowionej na morzach południowych w czasie ostatniej podróży zimowej MS „Piłsudski". Jest to ryba-łódź podwodna, „fisch-submarin" jak mówią Anglicy którą w specjalnym słoju ze spirytusu przywóizł do Polski ochmistrz statku p. Perzalski.

Jest zaledwie drobna część zbiorów ofiarowanych przez marynarzy do własnego muzeum. Wiele eksponatów znajduje się w preparacji, wiele też jeszcze w komorze celnej. Po dotychczasowych zbiorach należy jednak wnioskować, że będzie to jedno z najpiękniejszych muzeum morskich w Polsce.

Z chwilą zakończenia pracy organizacyjnej muzeum kolonialso - morskie w Gdyni stanie się jedną z największych atrakcji dla licznych wycieczek turystycznych przybywających nad morze.

Kronika łódzka

Przy ulicy Łagiewnickiej nr 186 22-letnia Aurelia Rec **w celach samobójczych zażyła** większą dozę kwasu siarczanego. Desperatkę w stanie groźnym przewieziono do szpitala. Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski rodzinne.

*

W mieszkaniu rodziców **poparzyła się wrzącym mlekiem** 3-letnia Sabina Kruczkowska. Dziecko ma poparzone piersi i twarz.

*

W fabryce bibułek kolorowych Hofmana przy ulicy Gdańskiej nr 121 **wybuchł pożar.** Zauważony jednak w porę został w zarodku przez straż ogniową stłumiony.

*

Auto straży ogniowej X oddziału (Widzewskiej Manufaktury) tak niefortunnie usiłowało minąć cyklistę przy zbiegu ulic Al. Kościuszki i 6-go sierpnia, że wjechało na chodnik **raniąc przy tym trzy osoby.**

*

Wieśniakowi Kazimierzowi Piotrowskiemu skradziono przy zbiegu ulic Piłsudskiego i Wolborskiej portmonetkę oraz pierścionek. W wyniku natychmiastowego poszukiwania przytrzymano złodzieja, którym okazał się Lajb Dancygier, zamieszkały przy ul. Wolborskiej 7.

Na szosie prowadzącej z Łodzi do Tomuszowa Mazow., koło wsi Andrespol, motocyklista Bolesław Pamin najechał na cyklistę Władysława Lanka mieszkańca wsi Kraszew, pow. łódzki. **Obaj odnieśli wskutek wypadku** cięższe obrażenia ciała.

SPRAWY ROBOTNICZE

Strajk robotników w cegielniach obwodu łódzkiego trwa bez zmian. Na odbytym ostatnio zebraniu postanowiono w dalszym ciągu podtrzymywać żądania **podwyżki płac o 10 procent** i ustalenia stawek dniówkowych, dla pewnej kategorii robotników.

*

Prowadzone od kilku miesięcy pertraktacje między woźnicami a właścicielami przedsiębiorstw przewozowych były już prawie na ukończeniu, jednak w ostatniej chwili pracodawcy wysunęli nowe warunki, na przyjęcie których woźnice w żadnym wypadku się nie godzą. Międzyzwiązkowa komisja postanowiła w bieżącym tygodniu **proklamować strajk,** o ile rokowania w tym czasie przeprowadzane nie dadzą pozytywnego wyniku.

*

Robotnicy zajęci w fabryce przyrządów dentystycznych Dentalia przy ulicy Dowborczyków wysunęli **żądania zawarcia umowy zbiorowej** i podwyżki płac o 20 proc. Firma na konferencji u inspektora pracy zaproponowała odłożenie rokowań do czasów pourlopowych, albowiem na skutek zmniejszenia się zamówień nie jest obecnie w stanie polepszać warunków płacy robotnikom.

*

Na tle obniżki stawek robotnikom **wybuchł zatarg** w tkalni Büch przy ulicy Przejazd. Został jednak szybko zlikwidowany wobec uzgodnienia wysokości stawek u inspektora pracy.

*

Na tle redukcji i zniżki płac powstał zatarg w firmie Bcia Goldlust przy ul. Zagajnikowej. Na odbytej konferencji osiągnięto porozumienie i wobec **wstrzymania zamierzonej redukcji** zatarg zlikwidowano.

*

Rozpoczęty w ubiegłym tygodniu strajk w zakładach Gentelmana przy ul. Limanowskiego **trwa w dalszym ciągu.** Strajkuje około 900 robotników, z których 200 przebywa w murach fabryki. Strajkujący domagają się pozostawienia na swoim miejscu delegata fabrycznego, którego firma przesunęła, gdyż był dla niej niewygodny, wobec **swego zdecydowanego stanowiska w obronie interesów robotników.**

Podniosła uroczystość

w Katowicach

Poświęcenie prezbiterium katedry śląskiej

KATOWICE, 7.6. Wczoraj przed południem odbyła się w Katowicach podniosła uroczystość konsekracji prezbiterium budującej się katedry śląskiej W uroczystości wzięli udział przedstawiciele duchowieństwa z ks. biskupem Adamskim, Gawliną i Bieńkiem na czele, reprezentantami władz cywilnych i wojskowych.

Po dokonaniu poświęcenia prezbiterium ordynariusz diecezji śląskiej ks. biskup Adamski odprawił mszę pontyfikalną, a następnie biskup polowy ks. dr Gawlina wygłosił kazanie. Równocześnie odbyło się nabożeństwo przed ołtarzem polowym dla tych rzesz wiernych, które nie mogły się pomieścić w nowej świętyni.

Następnie ks. biskup Adamski wygłosił na placu kościelnym przemówienie, w którym przedstawił historię powstania świętyni i podziękował władzom wojewódzkim i społeczeństwu za pomoc, okazaną przy budowie katedry. Jednocześnie ks. biskup Adamski zawiadomił wiernych, że rada wojewódzka z okazji poświęcenia prezbiterium ofiarowała na dalszą budowę świątyni 100.000 zł.

W godzinach popołudniowych w nowej świątyni odbyły się uroczyte nieszpory, w których wzięli udział dostojnicy kościelni i rzesze wiernych.

Ofiarność społeczeństwa pomorskiego

Dary dla armii

TORUŃ 7.6. Społeczeństwo pomorskie nie ustaje w ofiarności na Fundusz Obrony Narodowej.

Przewodniczący inowrocławskiego powiatowego komitetu zbiórki na F. O. N. przekazał ogólnopomorskiemu komitetowi w Toruniu czek na 87.000 zł jako dar społeczeństwa inowrocławskiego na dozbrojenie armii.

Właściciele nieruchomości ziemi pomorskiej na ostatnim walnym zjeździe postanowili niezwłocznie przystąpić do zbiórki wśród właścicieli nieruchomości na zakup 4 samolotów dla armii, opodatkowując się w wysokości pół procent od dochodu.

Pracownicy pocztowi zrzeszeni w kolejowym przysposobieniu wojskowym w okręgu pomorskim niezależnie od sum zadeklarowanych uprzednio na FON wpłacili w dalszym ciągu na dozbrojenie armii około 5.000 zł.

Dla informacji

Sekretariat okręgowy Zw. Rob. i Rzem. ZZP we Włocławku ul. Szkolna 2, czynny jest codziennie prócz niedziel i świąt od godz. 9 do 13 i od 15—18 w godzinach urzędowych przyjmuje zapisy nowych członków oraz udziela informacji i porad prawnych.

W przede dniu telewizji w Polsce

patenty zagranicznych wynalazków

Wielkie zainteresowanie telewizją w Polsce pobudziło niektóre wielkie firmy zagraniczne, pracujące w tej dziedzinie, do opatentowania w Polsce kilku znakomitych wynalazków.

Radio Corporation of America opatentowało sposób przesyłania na odległość filmu obrazowanego i urządzenie nadawcze do stosowania tego sposobu. Telefunken niemieckie opatentowało sposób modulowania wiązki promieni katodowych w celach telewizyjnych. To samo Radio Corporation of America opatentowało urządzenie do odbioru obrazów drogą telewizyjną, jak również sposób usuwania zakłócających fal elektrycznych w urządzeniach telewizyjnych

Uroczystości „Wielkiego Pomorza"

Przed zakończeniem roku szkolnego odbyć się mają w woj. pomorskim wielkie uroczystości szkolne.

Uroczystości te zorganizowane będą pod hasłem „Wielkiego Pomorza" i odbędą się 19 bm.

Film polsko-francuski o Marii Curie-Skłodowskiej

W ostatnich dniach zawiązało się specjalne konsorcjum polsko-francuskie, które postawiło sobie za cel nakręcenie filmu monograficznego o życiu odkrywczyni radu Marii Curie-Skłodowskiej.

Film ten nakręcony będzie częściowo w Paryżu, częściowo zaś w Polsce w dwóch wersjach dźwiękowych: polskiej i francuskiej.

Nowa fabryka

sztucznego jedwabiu

ŁÓDŹ, 7.6. Według otrzymanych przez nas informacji koncern przemysłu sztucznego jedwabiu, wobec wzrostu zapotrzebowania przystąpił do organizacji nowej fabryki.

Najprawdopodobniej fabryka ta będzie uruchomiona w Radomsku, gdzie wspomniany koncern nabył mury po nieczynnej od czterech lat hucia szklanej „Kryształ", po odpowiednich przeróbkach, celem dostosowania nowej fabryki do potrzeb przemysłu sztucznego jedwabiu.

Na miejsce krwawej zbrodni

jadą przedstawiciele policji

ŁÓDŹ 7.6. W Pabianicach zdarzył się w swim czasie głośny napad bandycki na mieszkanie hurtownika wódek Ratajczaka, w czasie którego został zamordowany syn właściciela Wiktor Ratajczak oraz zrabowano 5.000 złotych w gotówce.

W wyniku rozprawy sądowej skazano mordercę na karę śmierci, jego pomocników. Jana Roda na dożywotnie więzienie, Kazimierza Krzyszka i Idzińskiego na 3 lata więzienia każdego.

Ponieważ jednak obrona złożyła apelację przeto do Pabianic zjechali przedstawciele policji, sędzia śledczy oraz obrońcy, aby na miejscu odtworzyć szczegóły krwawej zbrodni. — Odnośny protokół z wizji lokalnej został przesłany sądowi w Łodzi.

Tartak w płomieniach

Z powodu samozapalenia się części maszynerii wybuchł pożar w tartaku Polskiego Przemysłu Drzewnego przy ul. Morskiej 114 w Gdyni. Zaalarmowana miejska straż pożarna, po przybyciu na miejsce pożaru, zastała budynek tartaku w płomieniach.

Po godzinnej walce z żywiołem pożar udało się zlokalizować i zażegnać groźne niebezpieczeństwo przerzucenia się ognia na stolarnie i olbrzymie składy materiałów drzewnych, znajdujące się w pobliżu które przedstawiają wartość ok. 3 milionów zł. Dzięki energicznej akcji ratunkowej straty wynoszą zaledwie 2.000 zł. Spaliła się znaczna część maszynowni w tartaku.

Mimowolna bigamia i jej skutki

Tragiczna omyłka urzędowa

Zamieszkały w Canes City pan Goud żył z żoną w separacji. Pewnego dnia zawiadomiono go urzędownie, że żona jego zmarła. Wstąpił wtedy w ponowne związki małżeńskie. Małżeństwo było tym razem bardzo dobrane i doczekało się dwojga dzieci. Po pięciu latach pana Gouda znowu urzędownie zawiadomiono, że poprzednia wiadomość była omyłkowa, i że jego żona żyje i cieszy się jak najlepszym zdrowiem.

Sytuacja nie do pozazdroszczenia. W Stanach Zjednoczonych w Cansas City, gdzie o rozwody bardzo łatwo, bigamię karze się na równi z największymi zbrodniami.

Pan Goud rozwiódł się zatem naprzód z drugą żoną, za obopólnym porozumieniem. Następnie wniósł skargę rozwodową w stosunku do pierwszej żony .Pani Anna Goud odmówiła jednak swej zgody, i sąd skargę odrzucił. Pan Goud ma zatem pierwszą żonę, której nie chce, i drugą, z którą się nie może połączyć.

A wszystko jest wynikiem biurokratycznej pomyłki.

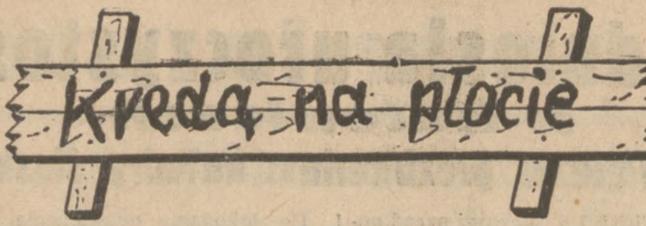
5 złotych za zbadanie fryzjera

Zgodnie z przepisami pracownicy fryzjerscy, oraz ekspedienci ze sklepów spożywczych podlegają badaniom lekarskim co 6 miesięcy.

Lekarze powiatowi oraz samorządowi stwierdzają czy dany pracownik jest zdrów, czy nie jest zarażony chorobą zakaźną, weneryczną, skórną względnie odrażającą.

Za to badanie pobiera się 5 złotych. Obecnie dowiadujemy się, iż ministerstwo opieki społecznej opracowuje przepisy, na mocy których będzi unormowana sprawa pobierania opłat za badania.

Stwierdzanie aktualności świadectw zdrowia będzie przeprowadzane nie w odstępach półrocznych lecz dłuższych.



Żona na niedzielę

W niedzielę, dn. 29 maja rb. ukazał się na tym miejscu felieton pt. „Spryciarz“, traktujący o zwyczajach pewnego szczepu murzyńskiego, w którym umowę małżeńską można zawierać na określone dni tygodnia.

Co to za rozkosz mieć żonę np. tylko na wtorki, a przez tę resztę tygodnia zażywać błogiej ciszy i swobody!... Albo tak: w czwartek — flaki, w piątek — żona. Ponętna perspektywa porwała nawet samego autora, który wyraził gotowość przefarbowania się na murzyna.

A co dopiero czytelnik!... Mnie po przeczytaniu aż poniosło! Jako człowiek czynu zrealizowałem pomysł od razu nazajutrz i w poniedziałek wysłałem żonę na wilegiaturę, obiecując odwiedzać ją co niedziela.

Powiedziałem sobie: „Masz, mój drogi, żonę tylko na niedzielę, a przez resztę tygodnia jesteś kawalerem, panie dobrodzieju!“.

Zacząłem piękne życie. — Ale tylko zacząłem... Bo to był pomysł kapitalny, tylko dzień feralny sobie obrałem: dzień odpoczynku — niedzielę...

Żona już pierwszego dnia, w poniedziałek, wysłała do mnie list, który dostałem we wtorek. „Wyobraź sobie — pisała — co mi się stało: Jak rzeczy jechały na furze, to rozpruła się coś poduszka. Pierze tak malowniczo unosiło się po polach jak płatki śniegu. W niedzielę musisz mi przywieźć poduszkę, bo na jednej nie umiem spać“.

We środę otrzymałem następny list. — „Wyobraź sobie, że w tym pośpiechu zapomniałam tego rypsowego kołnierzyka, bez którego nie mogę włożyć tej nowej sukienki. Przywieź go, tylko ostrożnie zapakuj, żeby się nie pogniótł i nie zabrudził. Znajdziesz go w bieliźniarce na górze, albo w środkowej szufladzie komody. Wiesz który?“ — Nie wiedziałem który, więc zabrałem wszystkie kołnierzyki jakie były. Ten, o który chodziło, znalazłem zdaje się na dnie kufra.

W czwartek czytałem: „Wyobraź sobie, że w walizkach wszystko się pogniotło. Jak będziesz jechał, to weź z sobą żelazko. — PS. A nie zapomnij także zabrać zapasowej duszy“.

Treść piątkowego listu była niepokojąca: „Wyobraź sobie, że jestem strasznie zaziębiona, bo tu takie zimna. Wyjmij z szafy mój zimowy szalfrok, ale go nie zdejmuj z wieszaka, nie składaj i tak jakoś przewieź, żeby się nie pogniótł, bo go sama nie będę umiała odprasować“.

W sobotę rano wyszedłem do biura, a z biura pojechałem na letnisko i dlatego nie zastał mnie już w domu ostatni list z prośbą o maszynę do szycia.

Poduszkę przytroczyłem do pleców, żelazko z obu duszami zwisało mi dla równowagi na brzuchu, w jednej niosłem pudło z kołnierzyami, a druga ręka wysoko trzymała wieszak ze szlafrokiem, który wyglądał jak czerwony sztandar.

Nikt się ze mnie nie śmiał, bo to nie ja jeden... Na piaszczystej jak Sahara drodze posuwała się cała karawana murzyńskich tragarzy. Nie byli czarni, lecz czerwoni i mokrzy... Ale murzyni. I żony mieli tylko raz na dzień: na niedzielę.

ŚWIST-POŚWIST

Uwaga! Szpieg czuwa

Szaleńcza odwaga

Każe iść prosto w ręce wrogów

Według zdania autorytetu angielskiej służby wywiadowczej kapitana Tuohy, najodważniejszym i pełnym temperamentu szpiegiem niemieckim był w Palestynie major Franks. Jego przygody w czasie wielkiej wojny, wsławiły go budząc podziw i szacunek dla niego nawet wśród Anglików. Franks spędził większą część życia w koloniach angielskich, przeto mógł doskonale udawać Anglika. Posiadał on w swojej garderobie całą kolekcję przeróżnych mundurów armii angielskiej ze wsystkimi stopniami i odznakami.

Razu pewnego major Franks przechadzał się spokojnie na tyłach linii angielskich, oczywiście w mundurze khaki. Trafił on na posterunki australijskie, które nie chciały go, w myśl jakichś tam instrukcyj przepuścić.

Jak na to zareagował Franks?

Kazał Australijczyków zmienić i ukarać aresztem.

Kiedyś Franks w mundurze angielskiego pułkownika artylerii przyjechał do głównego składu amunicji w Jaffie. Komendantowi magazynu oświadczył spokojnie, że został wysłany z frontu przez dywizję australijską, po czym z flegmą iście angielską zrobił szczegółowy spis zawartości składów amunicyjnych.

Kilka dni później, tuż przed angielskim natarciem zjawił się on na liniach angielskich okopów w mundurze kapitana sztabu głównego. Oświadczył on, że przybył z dowództwa frontu dla zebrania danych dotyczących ognia zaporowego. Oczywiście ułatwiono mu pracę. W pół godziny później oficerowie dowództwa brygady artyleryjskiej stwierdzili, iż dali kapitanowi mylne informacje. Z przeprosinami zatelefonowano do dowództwa frontu, chcąc poprawić błąd. Dopiero wówczas wyszło na jaw, że dowództwo frontu nie wysyłało wcale kapitana. Cały plan ognia zaporowego uległ modyfikacji.

Ostatni wyczyn mjra Franksa był nadzwyczajny.

Na odcinku Jaffa — Jerozolima, zjawił się sztabowiec, który obszedł wszystkie bataliony w pierwszej linii. „Inspektor z dowództwa“ obszedł nawet kompanie, szczegółowo wypytując oficerów o instrukcje i plany dotyczące spodziewanego natarcia.

Następnie sztabowiec, który był mjr Franks nie wrócił na tyły, lecz przez linię placówek angielskich, dotarł do wojsk tureckich.

Czyny majora stały się legendą. Co chwila aresztowano mnóstwo oficerów sztabowych, którzy nic wspólnego z Franksem nie mieli. Każdy jadący na inspekcję oficer angielski był już z góry przygotowany na to, że go „przymkną“ jako majora Franksa, przynajmniej na kilka godzin. Anglicy ceniący cudzą dzielność, mimo, że Franks czynił im nielada szkody, życzyli mu, by nie dostał się w ich ręce, gdyż zatrzymany w mundurze angielskim musiałby zostać, rzecz prosta, rozstrzelany.

Sprytnemu szpiegowi do końca wojny jego czyny „uchodziły na sucho“.

Awanturnika tego musimy zaliczyć do sympatyczniejszych postaci z pośród szpiegów.

M. G.

Uszy jak łopaty, słońce i kura

Rebusy w adresach

Kłopoty hollywoodskiej poczty

Pocztowy urząd rozdzielczy w Hollywood ma o wiele więcej zajęcia, niż inne urzędy w milionowych miastach, nie tylko dla tego, że do gwiazd ekranu napływają stosy korespondencji od wielbicieli z całego świata, ale również dlatego, że wysyłający pragną często wyrazić swoje uwielbienie na kopertach. Urząd musiał specjalnie zaangażować pana Toma Shipmana, który się tym odznacza, że umie rozwikłać najbardziej zagadkowe adresy i pomoc jego dla poczty jest wprost nieoceniona.

Najczęściej się zdarza, że wielbiciel — nieraz z innej części świata — zobaczył na filmie postać, której nie zapamiętał ani nazwiska prawdziwego, ani nawet psedonimu w sztuce. Czuje jednak nieprzepartą chęć okazania swego zachwytu. Pisze na przykład na kopercie tytuł filmu, dodając. „główny bohater“ lub „główna rola“.

Taką zagadkę rozwiązuje bez trudności każdy urzędnik w Hollywood. Nietylko bowiem, że nie płacą oni za wstęp do kina, ale mają obowiązek znać wszystkie filmy właśnie w tym celu, by móc się orientować w zagadkach adresowych.

Trudności zaczynają się dopiero, jeśli korespondent chce się bawić, albo ma ukryte myśli. Wtedy występuje na arenę pan Tom Shipman. List, na którego kopercie widniało tylko dwoje uszu w formie łopat, skierował bez namysłu do Clarka Gable. Na innej koperce wyrysowane było słońce, obok litery „ya“, a nieco niżej kura i litera „e“. Pan Shipman niedługo się zastanawiał i list przesłał do Sonie Henie, te bowiem słowa w prymitywnej angielszczyźnie mogłyby się złożyć na jej nazwisko. Częstsze są pod tym adresem dwie łyżwy — wtedy nie trudzi się nawet pana Shipmana. „Thin man“, to William Powell według jedenego ze swych lepszych filmów — często pod tym pseudonimem otrzymuje korespondencję od pań.



— No właśnie, to ja proszę zajdź pan do mnie wieczorem.

— Mam bardzo mało czasu.

— Tę chwilkę musi pan znaleźć.

Grzdyl spojrzał na rozmówcę i, dojrzawszy wymowne zmrużenie oka, nie opierał się dłużej.

Tymczasem po całym zarządzie rozniosło się, że Grzdyl ustępuje. Z racji nowego jego stanowiska wyrażono przypuszczenie, że już dawniej musiał współpracować z odnośnym wydziałem. Przypuszczenie to zaniepokoiło niektórych urzędników, że otwierający się wakans był sprawą najważniejszą, głowiono się nad pytaniem, kto zostanie szczęśliwym wybrańcem losu. Ktoś z młodszych wyraził nawet nadzieję, że nastąpią wewnętrzne przesunięcia połączone z awansami, doświadczeńsi koledzy wszakże uznali taki pomysł za dowód bezgranicznej naiwności i zestawiali nazwiska możliwych kandydatów.

— Nie tyle starosta, ile starościna.

— Kiedy ona od pewnego czasu jest wierna jednemu i nie słychać o nowym faworycie.

— Znajdzie go sobie, nie ma strachu. Przecież Grzdyl wyjeżdża.

— A ja mówię, że starosta, sparzywszy się na Grzdylu, nie zechce nam teraz nikogo narzucać.

— Założmy się, że narzuci.

— Założyć się mogę.

— Panowie — zmitygował ich stary pomocnik rachmistrza — dwanaście lat pracuję w zarządzie miejskim, i nie pamiętam, by które z poważniejszych stanowisk było obsadzone inaczej jak z woli starosty, czy kogoś bardzo wpływowego.

— Możeś i pan dostał posadę przez protekcję?

— Pi, na miejsce takie jak moje nikt się nie pcha. Sto złotych — to nie jest pensja dla protegowanych.

W międzyczasie Grzdyl rozmyślał nad sposobem pokrycia deficytu Ligi. Niemożliwe jest przesłanie pieniędzy na ręce prezeski. Wpłacić do banku na rachunek organizacji? Zaraz powstałyby plotki, mogące zwrócić uwagę prokuratora. A więc? Po dokładnym rozważeniu zagadnienia doszedł Grzdyl do wniosku, że najlepiej będzie wpłacić bezpośrednio na ręce prokuratora. Zasiadł więc do maszyny i wystukał anonimowe zawiadomienie o wpłacie pięciuset złotych, „omyłkowo nie wpłaconych uprzednio“, włożył pieniądze z kartką wyjaśniającą do koperty, zaadresowanej również na maszynie i dołączył przesyłkę do urzędowej korespondencji, z przyzwyczajenia wyciskając na niej pieczęć urzędową. Woźny wysyłający korespondencję doręczy list w kancelarii sądowej i rzecz skończona.

Spełniwszy w ten sposób radę Wiśniewskiego, Grzdyl wrócił do porządkowania akt w teczkach. Przy sposobności znalazł papier z podpisem magistra Pętaczka i przypomniał sobie, że opinia magistra zaważyła jednak na otrzymaniu nowej posady. Podszedł zatem do telefonu i połączył się ze starostwem, a po chwili rozmawiał z magistrem.

Pętaczek wysłuchał słów wdzięczności, po czym oświadczył, że opinię wydał na życzenie osoby wyżej postawionej, a więc nie jemu, lecz owej osobie należą się dzięki.

— Ho ho! — mruczał Grzdyl — a to się stara wzieła ostro, kiedy nawet Pętaczek jej uległ. Trzeba dać babie znak wdzięczności.

Ale tu wynikł nowy kłopot. Grzdyl wiedział, że wypada posłać kwiaty, ale skąd wziąć możliwy bukiet. Byle jak sklecone wiązanki najpospolitszych kwiatów sprzedawano wprawdzie u jednego z miejscowych ogrodników, trudno jednak posyłać staroście taki wiecheć. Jakaś piękna doniczkowa roślina mogłaby od biedy zastąpić bukiet, ale wszyscy ogrodnicy mieli wyłącznie chryzantemy, co najwyżej zaś pokraczne kaktusiki. Grzdyl zły i zmęczony chodzeniem poszedł do Cymerdufta.

Ławnik przyjął go w dostatnio urządzonym gabinecie, dokąd służąca wnet przyniosła tacę z przekąskami i butelką koniaku. Cymerduft uprzejmie częstował, gawędząc o różnych błahostkach, gdy zaś dowiedział się o kłopocie Grzdyla, podjął się załatwić interes.

— Na jutro po południu będzie pan miał bukiet prima — powiedział.

— Skąd go pan wytrzaśnie? — zaciekawił się Grzdyl.

— Nie słyszał pan o oranżerii hrabiego Załańskiego? — pytaniem na pytanie odpowiedział Cymerduft. — Każę rano powiedzieć pachciarzowi, co przywozi stamtąd mleko i po obiedzie przyślą panu bukiet. No, posłańcowi musi pan dać coś za fatygę.

— Ile, myśli pan, trzeba dać na te kwiaty?

— Ile? Ogrodnik da go bez niczego, bo on ma rachunki z pachciarzem.

— Ależ te kwiaty są dla mnie.

— Ogrodnik nie potrzebuje wiedzieć.

Grzdyl podziękował i rozmowa skakała z tematu na temat, aż wreszcie Cymerduft przysunął się do Grzdyla.

— Chcę z panem pomówić w pewnej sprawie — rzekł półgłosem — ale musi mi pan przyrzec zupełną dyskrecję.

— Owszem, zachowam tajemnicę.

(Dalszy ciąg nastąpi)

PRENUMERATA MIESIĘCZNA — 2 ZŁ
REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Warszawa, ul. Zgoda 5
Telefony Redakcji: 3.25-08; 3.25-10; 3.25-11
Do rozmów międzymiastowych 3.25-09.
Administracja czynna od 9 — 17

Wydawca: S-ka Wyd. Nowa Prawda Sp. z o. o.
Redaktor: F. Kwieciński
Sekretarz Redakcji przyjmuje codziennie od godz. 17—18.
Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca
Konto PKO Nr 22612. Konto czekowe Nr. 218.

ZAKŁADY DRUKARSKIE F. WYSZYŃSKI i S-ka. WARSZAWA, ZGODA 5.